Nr. 9 Lwów, czwartek 12 stycznia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką ROK XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Krew się burzy...

Na jaką to wiadomość krew wzburzyła się w redaktorze sanacyjnej łódzkiej „Prawdy"? Ten niezdrowy objaw powstał w nim po przeczytaniu obwieszczenia urzędu skarbowego w Otwocku, którem ogłoszono licytację urządzenia i inwentarza pewnego dworu za niezapłacone podatki. Zgadzamy się z „Prawdą" co do tego, że oszacowanie np. konia dworskiego na 26 zł., rasowej krowy za 37 zł., urządzenia saloniku na 50 zł. itd. może wzburzyć krew — co więcej, może — jak twierdzi „Prawda" — podziałać bardziej podburzająco niż „najczerwieńsza" odezwa opozycyjna.

To jest jedna strona medalu na cześć państwa, które w rozmaity sposób stara się dojść do swego tj. do tych sum, które w budżecie zostały ustalone jako konieczne wydatki. Trzeba jednak pamiętać, że ustalenie to nastąpiło głosami tych właśnie ludzi, których reprezentuje „Prawda" i którzy teraz łamią ręce nad nieszczęściami wynikającemi z ich własnej winy. Takie — otwarcie mówiąc — faryzeuszowskie łamanie rąk i takie burzenie się krwi nie przystoi wcale tym, którzy jeszcze obecnie, mimo przykrych doświadczeń, uchwalą budżet, wiedząc doskonale, że zrealizowanie go może nastąpić tylko w drodze takich właśnie środków, które burzą krew.

Należałoby jednak zapytać tych panów o tak łatwo burzącej się krwi, dlaczego zachowują się tak spokojnie, czytając niemniej od powyższych podburzające cyfry: 231 tysięcy bezrobotnych przy wzroście o blisko 11 tysięcy w ciągu jednego tygodnia? Nie czytaliśmy jeszcze w żadnem piśmie sanacyjnem na ten temat nic poza suchem powtórzeniem dat statystycznych, okraszonych od czasu do czasu komunikatami magistracko-komitetowemi na temat „pomocy" dla bezrobotnych albo wyliczenia miejsc, gdzie się rozdaje zupki czy cuchnące ziemniaki. Na myśl o tym bezmiarze nędzy — jeżeli wogóle o tem myślą — krew w nich nie burzy się, nawet nie psuje się apetyt, ponieważ w sumieniu swem są spokojni, jako że zapewne złożyli swą „ofiarę" i w ten sposób dali dowód dobrego serca.

Nie jest kwestją sporną, że takie licytacje — gorsze jeszcze można zaobserwować odnośnie do kupców po miastach, którym za bezcen sprzedaje się towary i warsztat pracy — są w obecnym kryzysie znakiem czasu i mogą wywołać wzburzenie. A przecież akurat te sfery, o które w danym wypadku chodzi, nie mogą skarżyć się, ażeby państwo nie dbało o nie, aby pozostawiło je bez pomocy. Weźmy takie porównanie: dla rolników były moratorja, ulgi w spłatach, obniżenia procentów, są rozmaite sposoby i metody utrzymania cen zboża na pewnej wysokości itd. A cotosamo państwo zrobiło i robi dla bezrobotnych? Stworzyło fundusz z ich pieniędzy, a gdy okazała się potrzeba pewnych dopłat, państwo powiedziało: stop! i zaczęła się polityka rejestracji, skreślań, obcinania zasiłków i terminów, aż doprowadzono do tego, że tylko czwarta część bezrobotnych otrzymuje zasiłki i to jakie!

Bo, powiadają nam, państwo niema pieniędzy. Istotnie nie ma, ale zachodzi pytanie, na co nie ma a na co ma. Wszak cisami ludzie, których rówieśnicy klasowi są licytowani, piszą i mówią, że musimy prowadzić politykę mocarstwową, której pierwszym warunkiem jest odpowiednia armja. Wszak cisami ludzie, których jeszcze nie zlicytowano, wołają o spokój i bezpieczeństwo, które opierają się na policji i biurokracji — na to są pieniądze.

Różne są przyczyny burzenia się krwi i różne są sposoby na unikanie tych przypadłości. Naszem zdaniem nie potrzeba wcale „podburzających odezw" dla uzmysłowienia nastroju wśród tych dziesiątków tysięcy, którym państwo nie daje nic poza małozaszczytnym tytułem: bezrobotny; natomiast nie wzburzy się krew na widok tego lub owego złego czy niedbałego obywatela, który może krzyczeć z powodu własnej krzywdy a obojętnie spogląda na krzywdzenie innych.

„Sanacja" zadaje cios ubezpieczeniu pracowników umysłowych

PONIEDZIAŁKOWA UCHWAŁA RADY MINISTRÓW

Rada ministrów uchwaliła na poniedziałkowem posiedzeniu opracowany przez min. opieki społecznej projekt nowelizacji dekretu prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy. Uchwalony projekt ogranicza radykalnie rozmiar dotychczasowych świadczeń na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych i powiększa znacznie opłaty na rzecz ZUPU. Wysokość składki w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy wynosiła dotychczas 2 proc. płacy podstawowej. Radzie ministrów przysługiwało prawo podwyższenia składki do 3 proc. płacy podstawowej, które to uprawnienie nie było do tej pory wyzyskane. Projekt noweli rozszerza kompetencje rady ministrów w tym względzie, przyznając jej, oprócz prawa podwyższenia składki, również prawo podziału tej składki między ubezpieczonych i pracodawców, stosownie do możliwości i potrzeb gospodarczych obu grup.

Najwyższa płaca podstawowa, od której wymierzano dotychczas składki i zasiłki, wynosiła w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy 560 złotych miesięcznie. Projekt noweli podwyższa tę maksymalną granicę do 720 złotych miesięcznie. Min. opieki społecznej spodziewa się, iż ta zmiana powiększy znacznie wpływy ZUPU. Ponieważ przesunięcie granicy maksymalnej płacy podstawowej musiałoby pociągnąć za sobą równoczesne zwiększenie stawek zasiłkowych, projekt noweli przewiduje na okres kryzysowy progresywną obniżkę świadczeń na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych. Jak słychać, projektowana obniżka świadczeń dotknie przedewszystkiem większość ubezpieczonych, pobierających płace średniej wysokości. Projekt noweli przewiduje możność przedłużenia do 12 miesięcy minimalnego okresu ubezpieczenia, od przebycia którego uzależnione jest uzyskanie prawa do pobierania zasiłków. Dotychczas okres ten wynosił 6 miesięcy.

Projekt noweli znosi świadczenia dla osób, które utraciły zajęcie z własnej winy lub ustąpiły z posady bez ważnej przyczyny, oraz dla osób, zatrudnionych przez rodzinę. Równocześnie zniesione zostają świadczenia dla ubezpieczonych, zatrudnionych sezonowo, o ile utrata zajęcia posiada charakter czasowy i przypada na okres „martwego sezonu". Nowela ogranicza okres zasiłkowy do 6 miesięcy, przewidując możność przedłużenia okresu świadczeniowego w wyjątkowych warunkach, a więc np. dla ubezpieczonych w starszym wieku oraz dla obarczonych rodziną.

Nowela wprowadza możność wypłaty zasiłków dla osób, których zarobek obniżył się z powodu utraty jednego lub kilku posiadanych zajęć, oraz dla osób, które w czasie korzystania z zasiłku, objęły zajęcie z niższem wynagrodzeniem. Uchwalony przez radę ministrów projekt noweli będzie wniesiony do Sejmu. Projekt ma być uchwalony w czasie sesji bieżącej.

—ooo—

Samobójstwa kryzysowe

Pogarszające się z każdym dniem położenie gospodarcze w kraju porywa za sobą coraz liczniejsze ofiary. Mnoży się codzienna kronika samobójstw, uciekają od życia ludzie biedni, którzy nie widzą możności przeżycia dnia jutrzejszego, mordują matki swoje dzieci, nie mogąc znieść ich wołania o odrobinę ciepłej strawy. — Nędza bowiem jest tak straszna, tak powszechna, położenie tak beznadziejne, że akcja pomocy rozwijana przez różne komitety może być uważana za usiłowanie przygłuszenia rozpaczliwego krzyku, jaki dochodzi ze wszystkich stron, z każdej niemal izby.

Coraz częściej uciekają od życia ludzie, dla których ono stało się ciężarem. Za broń samobójczą chwytają już nietylko ludzie biedni, ludzie pracy, sięgają do niej ludzie ze świata burżuazyjnego, których starła twarda rzeczywistość. Powszechną uwagę zwróciło samobójstwo p. Dunki de Sajo, wybitnego przemysłowca naftowego, stawianego na czele organizacji tej gałęzi przemysłu. Tak beznadziejną wydała się tym ludziom sytuacja, że za jedyne wyjście uważają ucieczkę od życia, bo nikt i nic nie wskazuje, aby dzisiejsza nędza miała się ku końcowi.

Na tem ponurem tle urządzane zabawy, igrzyska, imprezy beztroskie, którym patronują ludzie odpowiedzialni za dzisiejszy stan rzeczy, świadczę, że tam nie dotarła jeszcze świadomość rzeczywistości. Walka ze złem jest koniecznością, ucieczka od życia tchórzostwem. Walka ta musi być powszechna. Klęska gospodarcza jest dziełem rąk ludzkich i przez ludzi musi być zwalczona.

—ooo—

A jednak „będzie lepiej"!

Tak twierdzi stanowczo „Czas". — Dowód? W „Przeglądzie Gospodarczym" tak napisał dr. Edward Rose i tak miała napisać fachowa prasa zagraniczna, określając swe wrażenie o położeniu gospodarczem raczej optymistycznie. Swoją drogą „Czas" puszcza się na ryzykowne twierdzenie, że „jeden z opozycyjnych dzienników" — nasz dziennik ma na myśli — „napisał, że lepiej niech robotnicy mrą z głodu, byle nie działo im się dobrze za rządów sanacyjnych". Tak myśmy nie napisali, pisaliśmy i podtrzymujemy nasze zapatrywanie, że robotnikom będzie się działo lepiej, gdy zniknie sanacja.

Z całym respektem dla p. dra Rosego, którego pracy nie czytaliśmy, ale wierzymy „Czasowi", że tak napisał. Co jednak z tego wynika? Że dr. Rose ma takie nastawienie, wynikające raczej z uczucia niż oparte na realnych podstawach. Pozwolimy sobie zacytować głos innego, niemniej wybitnego ekonomisty, który dochodzi do wręcz przeciwnego rezultatu, mianowicie, że będzie gorzej. Ekonomistą tym jest znany angielski uczony, Fryderyk Leith Ross, który na posiedzeniu komisji przygotowawczej światowej konferencji gospodarczej w Genewie oświadczył:

„Nie istnieją żadne oznaki poprawy gospodarczej, a przeciwnie, należy się liczyć ze spotęgowaniem się kryzysu".

Nie jest to oświadczenie z przed miesięcy czy tygodni, lecz całkiem świeże, zakomunikowane prasie dnia 9 bm. przez genewską agencję prasową.

Trudno, jedni są optymistami, drudzy pesymistami. Ale świat przyzwyczaił się wierzyć raczej tym drugim, gdyż optymiści od dwóch już lat ciągle zawodzą, podczas gdy pesymiści mają, niestety, rację. I niech „Czas" nie sądzi, że my z tego cieszymy się. Całkiem przeciwnie: jako organ klasy pracującej, odczuwającej najcięższej kryzys, bylibyśmy radzi, gdybyśmy mieli dane umożliwiające przyłączenie się nam do chóru optymistów. Co jednak poradzić na to, że takich danych niema; przeciwnie — jest wiele przemawiających za pesymizmem! — Bolesne to, ale szczersze, niż szermowanie frazesem „będzie lepiej".

Afera z ks. Pszczyńskim

„Polonja“ katowicka zamieściła rewelacje, dotyczące udziału kilku polityków obozu „sanacyjnego" w przeróżnych kombinacjach, związanych z interesami podatkowo - kredytowemi ks. *Pszczyńskiego*. Rewelacjom tym, jak dotąd, *nie zaprzeczono*. P. sen. B. B W. R. *Sobolewski* oświadczył, że kieruje sprawę na drogę sądową, ale nie poruszył *treści* dokumentów, które *„Polonja“* ogłosiła. *„Kurjer Poranny“* pośrednio zainteresował się całą historją, bo.. nawymyślał p. W. *Korfantemu* w myśl znanej anegdotki *Turgeniewa:*

„Spotyka się dwuch chłopów ;pierwszy oświadcza: „ukradłeś mi trzy worki mąki"; „a twoja żona — czarownica" — odpowiada drugi.."

Trudno przypuścić, by *„Kurjer Poranny“* przypuszczał na serjo, że, przypomniawszy p. *Korfantemu* wyrok sądu marszałkowskiego w jego sprawie, — „załatwił" *tem samem* i kwestję opublikowanych w *„Polonji“* raportów agenta ks. *Pszczyńskiego.*

Z raportów tych wynika:

1) że grono *polityków* konserwatywno - „sanacyjnych" chciało wyzyskać kłopoty podatkowo - kredytowe ks. *Pszczyńskiego* w tym celu, by utworzyć z jego posiadłości *spółkę akcyjną* z udziałem kapitału francuskiego;

2) że grono to brało na siebie wyjednanie w Ministerjum Skarbu *umorzenia* zaległości podatkowych ks. *Pszczyńskiego,* przyczem przewidywało możliwość *interwencji dyplomatycznej* Rządu francuskiego w Warszawie na rzecz ewentualnej spółki akcyjnej;

3) że grono to usiłowało wciągnąć do kombinacji oficjalnych przedstawicieli polskiej polityki zagranicznej, przyczem p. *Wysocki,* minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, wykazać miał w rozmowie z agentem ks. *Pszczyńskiego* zadziwiający brak poczucia godności tego urzędu, który piastuje;

4) że ponadto p. sen. B B W. R. *Sobolewski* „żądał", by przedsiębiorstwa ks. *Pszczyńskiego* ubezpieczyły się „bezwarunkowo" w Towarzystwie Ubezpieczeń „Piast"; reprezentant Towarzystwa, p. *Schein,* proponował agentowi ks. *Pszczyńskiego...* łapówkę.

***

Tak wyglądają te rzeczy według relacji *„Polonji“*, a więc według raportów agenta ks. *Pszczyńskiego:* jak napisaliśmy, *prawdziwość* raportów *nie została zakwestjonowana* (z wyjątkiem oświadczenia zarządu Tow. Ubezpieczeń „Piast", że p. sen. B B. W. R. *Dobiecki* nie stoi na jego czele; chociaż czasu upłynęło już sporo od dnia, w których *„Polonja“* ogłosiła pierwszą część swoich wiadomości. Mamy zatem prawo uznać je za dokładne i *zgodne z prawdą.* W takim zaś razie jesteśmy świadkami *skandalu wręcz bezprzykładnego;* takie pojęcia, jak „imponderabilia", „rzeczy nie dopuszczalne" i t. p. byłyby w danym wypadku określeniami o wiele zbyt łagodnemi. Bowiem grono polityków „sanacyjnych", których raporty wymieniają, nietylko wyzyskiwało własną sytuację polityczną dla „robienia interesów", ale spekulowało zarazem na *interwencji dyplomatycznej obcego mocarstwa,* przewidywana interwencja znowuż zmniejszałaby w sposób oczywisty dochody Skarbu Państwa.

To nie są żarty... Do samej sprawy powrócimy niebawem; tymczasem stwierdzamy, że ujawnienie jej rzuciło jeszcze jeden snop światła na *nieuniknione* kulisy „sanacyjnego" systemu rządzenia: pasmo afer z ks. *Pszczyńskim,* względnie na koszt ks. *Pszczyńskiego,* jest niby dziecię nieodrodne tych *metod,* które stanowią istotę i podstawę „systemu". *L. T.*

Przeciwko sądom doraźnym

Mowa tow. St. Dubois na sejmowej Komisji Prawniczej

Panowie z **BB.** wypowiadacie się za karą śmierci i sądami doraźnemi.

A jak to mówił w swoim czasie, chyba mający wśród was dostateczny autorytet prof. **Makowski:**

„Demokracja nie potrzebuje kary śmierci, ani w dziedzinie przestępstw kryminalnych, ani politycznych Potrzebuje jej tylko organizm społeczny pierwotny podatny odruchom namiętności, oraz budowa państwowa sztuczna, w istocie słaba opierająca się na paraliżowaniu siły żywotnych społeczeństwa, a to zarówno w tyranji monarchistycznej, jak oligarchicznej".

Czyżbyście panowie, broniąc kary śmierci doszli do wniosku, że Polska pod waszą tyranją jest właśnie takim organizmem pierwotnym, sztucznym i słabym?

Czem panowie uzasadniacie istnienie od blisko półtora roku Sądów Doraźnych? Artykuł 1 Dekretu o Sądach Dor. przewiduje, że Rada ministrów może wprowadzić Sądy Doraźne gdy jakieś przestępstwa szerzą się w sposób szczególnie niebezpieczny, lub, gdy istnieje obawa szerzenia się takich przestępstw.

Utrzymując Sądy Doraźne, zadajecie tem samem kłam słowom p. **Prystora** który tak niedawno zapewniał nas, że **w Polsce** panuje spokój. Stwierdzacie wobec świata, że **w Polsce** panuje chroniczny stan niepokoju. Podkopujecie i tak chyba dostatecznie nadwątlony moralny kredyt Polski zagranicą.

Czem ta **Polska Prześcia** i Sądów Doraźnych i „pacyfikacji" jest w oczach kulturalnego Zachodu? Mało Wam było tego wszystkiego, mało **Sądów Doraźnych** dla cywilów — wprowadziliście je dla wojskowych Czy wiecie, jaki był tego skutek? W nocy, kiedy te sądy wprowadzono, do korespondentów pism zagranicznych w Warszawie telefonowały redakcje z różnych stron świata pytając, czy w Polsce wybuchła rewolucja, czy to prawda że komuniści zawładnęli Warszawą, a nacjonaliści **Poznaniem,** że w wojsku jest bunt, że podoficerowie mordują oficerów?

Polska „sanacyjna" ma taką opinię że wszystko co fantazja stworzyć może zagranicą, — wydaje się prawdopodobne.

Instytucji takiej, jak nasze sądy doraźne, niema na całym świecie; istnieją wprawdzie we Włoszech, w Niemczech (teraz już zniesione) w Indiach. Charakter tych jednak sądów polega na szybkiej procedurze, co można tłómaczyć chęcią szybkiego wymiaru sprawiedliwości i natychmiastowej represji, ale u nas pozatem jest rzecz dodatkowa: **specjalnie zaostrzone sankcje karne,** bo gdy sądy doraźne w tamtych państwach stosują normalne przepisy kodeksu karnego, u nas stosowane są specjalne sankcje. Wszędzie tam, gdzie K. K. przewiduje możliwość kary ponad 5 lat ciężkiego więzienia, sąd winien wymierzać karę śmierci, którą może złagodzić jedynie na dożywotnie więzienie, ale to tylko w tych wypadkach, gdy zachodzą specjalne ważne okoliczności łagodzące, jeśli normalnie K. K przewiduje karę 5 lat więzienia, sąd doraźny winien stosować bezterminowe więzienie, a w okolicznościach łagodzących 15 lat ciężkiego więzienia. Mówca cytuje fakty, gdzie za drobne przestępstwa, grożące normalnie jakimś rokiem więzienia, sąd doraźny stosował długoletnie więzienie.

Masowość stosowanej kary śmierci przewyższa wszystko to, co do tej pory w świecie było: pobiliśmy pod tym względem **rekord światowy.** Nawet w faszystowskich Włoszech trybunał specjalny od lutego 1927 r. do czerwca 1932 r. spowodował w ciągu tych 5 zgórą lat zaledwie 9 wyroków śmierci, **a u nas..** ale o tem potem.

Mam przed sobą książkę o działalności sądów wojennych na terenie Kongresówki w roku 1905 i późniejszych; doprawdy wstyd porównywać — to był Rząd obcy i to była rewolucja, a np w ciągu 1908 r., jak stwierdza statystyka, wykonano 205 wyroków śmierci. Był to bodajże rok najobfitszy w wyrok śmierci. W ciągu trzech lat było wykonanych wyroków śmierci około 400 W Austrii między 1900 a 1910 r. były 3 wyroki śmierci. We Francji, Austrji Niemczech wyroki śmierci należą do rzadkości, opinja nie pozwoliłaby na ich masowe stosowanie, zresztą tam są sądy przysięgłych.

Ile u nas było wyroków śmierci? Dokładnie na to pytanie odpowiedzieć nie sposób; statystykę ukrywa się wstydliwie, każdy dowiedzieć się może, ile w Polsce mamy krów, kaczek czy koni ale nie może wiedzieć, **ile było wyroków śmierci.** Ja obliczyłem, że było ich około 200. Nie kłóćcie się panowie, jeśli ich było nawet 150, to także jest to o te 150 za dużo. Mówca przytacza dane cyfrowe, obliczone w niektórych miesiącach, stwierdzając, iż przeciętnie jest 10 do 15 wyroków miesięcznie. Sam dymisjonowany kat **Maciejowski** wykonał 100 wyroków śmierci, a miał pomocników, i od 4 miesięcy kto inny spełnia jego robotę. Sądom doraźnym podlegają niemal dzieci; 17-letni chłopcy są wieszani, w Święcianach stracono dwuch 19 i jednego 17-letniego, a **Engel** w Łodzi miał też lat 17 i został stracony, wielu jest takich. Raczej podlegać oni winni sądom dla nieletnich a nie doraźnym. Nie będę mówił o poruszanej tutaj już **stronie prawnej** zagadnienia, nie będę mówił o sprzeczności z konstytucją, wystarczy, gdy stwierdzę, że śledztwo przed sądem doraźnym z powodu krótkiego czasu, **nie może być dokładnie przeprowadzone.**

Mówicie Panowie, — potrzeba sądów doraźnych, bo istnieje szpiegostwo. Nie posądzą mnie, Panowie, o przyjaźń dla szpiegów, brzydzę się tym fachem, ale pomyślcie, jacyż to mogli być szpiedzy, jaką była ich szpiegowska wartość, tych 7 analfabetów, chłopów białoruskich, straconych w Baranowiczach? cóż oni mogli zdradzić? Mogli mieć gołębia pocztowego, albo przeciąć drut, w ten sposób każdy z Panów może być stracony za szpiegostwo, jeśli powie np. jakiemuś cudzoziemcowi, że w Warszawie stoi 36 p. p.

Uzasadniacie, Panowie, sądy doraźne potrzebą walki z bandytyzmem, kara śmierci ma ich odstraszyć. Dawno już w teorji prawa obalono ten pogląd, że masowe wyroki śmierci odnoszą jakiś pedagogiczny skutek; sądy doraźne istnieją około 1½ roku, a **bandytyzm się nie zmniejszył,** ale przecie nietylko bandytów, Panowie, wieszacie pamiętamy tragiczne wypadki w liskim powiecie: 5 trupów, 8 ciężko rannych 20 aresztowanych. Sami przyznawaliście, że zawiniła administracja, usunęliście starostę. Ciemni chłopi obawiali się, że znów wprowadza pańszczyzne i stąd wynikły zajścia. Rezultat — sąd doraźny — 3 wyroki śmierci i 1 bezterminowe więzienie. Tak, tych 3 ułaskawiono.

A ten, tak tragiczny, tak okropny, tak przerażający **wyrok lwowski!** Powieszono dwuch Ukraińców za napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Stwierdzam, że inne założenia polityczne i społeczne tkwiły u podstaw, dokonywanych w swoim czasie przez socjalistów ekspropriacji. Ale **pobudki moralne** u tych Ukraińców były jednakowe, bezsprzecznie działali oni z pobudek ideowych, dlaczego ich zamordowano? Nawet Trybunał zgłosił wniosek o ich ułaskawienie, a p. **Michałowski** doradził p. Prezydentowi zatwierdzenie wyroku. Pogłębił ten wyrok przepaść dzielącą polskie i ukraińskie społeczeństwo.

O tem, co się dzieje na Wołyniu i na Polesiu, o masowych egzekucjach, mówić nie mogę, bo to okryte nimbem tajemnicy.

Mówiłem o fatalnym wpływie sądów doraźnych na opinję Polski zagranicą; ten wpływ w stosunkach wewnętrznych jest też tragiczny, demoralizuje społeczeństwo, zabójczo pod względem wychowawczym działa na dzieci. Oto w Święcianach, w szkole dziatwa urządziła sobie zabawę w „sąd doraźny". Wybrano sąd, prokuratora, kata. „Oskarżony" w tej zabawie uczeń **Biesiekierski,** został skazany na śmierć przez powieszenie, przymocowano powróz, „kat" założył pętlę na szyję „skazańcowi", usunął stołek i chłopiec zawisł. Byłoby się skończyło może i tragicznie, gdyby nie wszedł nauczyciel, nie podstawił powieszonemu stołka i nie zdjął powroza.

Panowie mówicie, że trzeba poważnie traktować p. ministra, ja go też tak traktuję, bo poważną wyrządza państwu szkodę. P. minister **Michałowski** bowiem nie zajmuje się tylko nieszkodliwemi sprawami, jak np. ciągłe zmienianie tog prokuratorskich, sędziowskich czy adwokackich, albo wymierzaniem za pomocą centymetra długości fartuszków swoich urzędniczek. To są zabawy wprawdzie kosztowne, ale nie takie szkodliwe. P. **Michałowski** robi gorsze rzeczy: niszczy on, grzebie poczucie prawa i samo prawo w Polsce. Jego powódź dekretów, zniesienie nieusuwalności sędziowskiej, masowe rugi niezależnych i nie dających się złamać sędziów, obsadzanie sądownictwa „swoimi" ludźmi, zniszczyły wszelkie zaufanie społeczeństwa do sądów, zburzyły wiarę w prawo. P. **Michałowski** sądownictwo polskie traktuje, jak jakieś malownicze knieje, jak jakąś Puszczę Białowieską, i po przez sądy doraźne, tak jak tam w kniejach na zwierzynę, urządza tu polowanie na ludzi.

Nie mam złudzeń, panowie, posłusznie, potulnie, jak wam każą, odrzucicie nasz wniosek o zniesienie sądów doraźnych. Do tego żeście zeszli, panowie, że własnemi rękami grzebiecie to, co kiedyś było waszą wiarą, waszem marzeniem i dążeniem młodości.

Gdzie chleb jest najdroższy?

Podług urzędowych danych, na 1 stycznia r. b., odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego pytlowego za kg.: **Drohobycz — 39 gr., Lwów i Gdynia — 38 gr., Stanisławów — 36 gr., Wilno, Baranowicze, Warszawa — 36 gr., Pińsk i Grodno — 34 gr., Brześć n. B., Przemyśl i Kraków — 33 gr., Białystok, Lublin, Tarnów, Nowy Sącz, Żyrardów, Katowice i Bielsko — 32 gr., Tarnopol, Łódź, Kielce, Częstochowa, Radom. Bydgoszcz i Toruń — 30 gr. Łuck, Kalisz i Sosnowiec — 23 gr., Równe — 27 gr., Włocławek — 23** gr.

SZCZEPAN FLESZAR

członek Egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto, członek Zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie, członek Wydziału Krakowskiej Rady Związków Zawodowych, sekretarz okręgowy i członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej, członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Odzieżowego

zmarł w Krakowie dnia 11 stycznia 1933 roku, przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1933 r., o godz. 3'30 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

Do wzięcia udziału w pogrzebie wzywają klasę robotniczą Krakowa

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
Związek Pracowników komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej
Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Odzieżowego.

Na marginesie obrad w komisji budżetowej

ZARZUTY POSŁA CZAPIŃSKIEGO. — P. POLAKIEWICZ GWIŻDŻE NA OPINJĘ ZAGRANICZNĄ

We wczorajszem sprawozdaniu z komisji budżetowej wspominaliśmy o tem, iż poseł tow. Czapiński wyraził opinję, że nominacja p. Becka jest grzechem wobec interesów państwa i zdanie to poparł cytatami z prasy francuskiej — prasy państwa zaprzyjaźnionego z Polską.

Przemówienie posła Czapińskiego, które jak widać już ze streszczenia, odznaczało się wogóle dużem udokumentowaniem, a nie czczą frazeologją, bardzo słabo zbijał p. Polakiewicz.

Gdy polityka nasza znajduje się w ciężkiej sytuacji, p. Polakiewicz podjął deklamację na temat, iż nie przystoi poruszać krytycznie działań złożonego chorobą ministra, czyli że należy bardziej interesować się i współczuć pacjentowi. A po owym apelu do humanitaryzmu — oświadczył (przy tej okazji) że o opinję zagraniczną nie stoi. „Opinja polskiej opozycji parlamentarnej w sprawie tego, czy owego rządu będzie dla mnie — oznajmił — zawsze bardziej miarodajną od opinji jakiejbądź prasy zagranicznej". (Podajemy ten cytat za sprawozdaniem „Gazety Polskiej"). Chwali się p. Polakiewiczowi, że wypowieda się z respektem o zdaniu opozycji. Ale dział polityki zagranicznej jest tym właśnie, gdzie żaden kraj nie może otulić się w wałę i nie liczyć się z nastrojami zagranicznemi.

Jakiejś polityki kokonowej uprawiać tu nie można...

P. POLAKIEWICZ, A PROF. FOURNOL

Pan Polakiewicz gwiżdże wprawdzie na zagranicę... Ale tu chcemy przytoczyć opinję Francuza o sprawie francuskiej — i jego liczenie się z drażliwością zagranicy. P. E. Fournol („l'Europe Centrale" Nr. z 7 stycznia), omawiając zmianę gabinetu we Francji, podkreśla patetyczny moment upadku Herriota.

Chodziło, jak wiadomo, o płatność 480 miljonów franków Ameryce w terminie 15 grudnia.

„Przy każdym innym szefie rządu — pisze p. F. — sprawa ta byłaby przybrała formę zwykłego kryzysu parlamentarnego: ustosunkowanie się stronnictw za lub przeciw rządowi niezależnie lub bez mała niezależnie od samej kwestji. Scena tysiąckrotnie odgrywana w parlamencie — nawet oklepana. Tym razem los pana Herriota, siła patetyczna, tkwiąca w jego naturze wyniosła dramat na wyżyny, których oddawna nie osiągnął był żaden dzień parlamentarny w żadnym kraju. To nie był nawet dzień parlamentarny lecz ofiara w sensie szlachetnym i sakralnym tego wyrazu"...

Ale poświęcenie się p. Herriota, jego samoofiarność dla danego słowa — jak zaznacza autor — dały mu w polityce francuskiej wielkość, która unosi się ponad wydarzeniami. Ci nawet, którzy sądzą, że Izba francuska była dobrze natchniona, odraczając płatność Ameryce „przyznają, że p. Herriot zajął stanowisko korzystne dla kraju w tem znaczeniu, że jeżeli wypadki rozwiną się w kierunku modyfikacji (ustępstw ze strony Ameryki) — w tej wielkiej sprawie, Francja znajdzie gotowego negocjatora, pośrednika, pojednawcę, który może być tylko miłym narodowi i rządowi amerykańskiemu".

W zakończeniu artykułu autor jeszcze dodaje: „Dawny premjer zachowuje wzmożony autorytet, który szczególnie uzdatniałby go do interwencji we wszystkich wielkich trudnościach narodowych i międzynarodowych".

A dodamy, ten pokłon oddany p. Herriotowi, nie pochodzi bynajmniej stąd, iżby p. Fournol chciał przy tej okazji tratować jego następcę.

Nazywa on go wielkim mówcą i wielkim umysłem — czem się mogą szczycić wszyscy jego profesorowie, do których zalicza i siebie, gdyż Paul Boncour był jego uczniem na wydziale prawa w Paryżu.

P. BECK O ZAGRANICY

P. Polakiewicz, który w obronie p. Becka wysunął, że obojętnem jest, co sądzą w Paryżu o naszym ministrze spraw zagr. zapomniał, że p. Beck, chcąc błysnąć swojemi stosunkami zagranicą, zapewniał, że Paul Boncour jest jego starym druhem, co ogromnie mu ułatwiło konferowanie z nim. Wiemy, jakie były zapatrywania Boncoura na Brześć. — Wiemy, że tylko p. Beck o tej przyjaźni wspominał. Ale koniec końców, wystawiał ją jako swój atut. Co na to p. Polakiewicz?

DROBNA UWAGA

Na zakończenie drobna uwaga. U nas losy rodzin się wiążą: mamy dwóch pp. Pierackich w rządzie; zaslynęli dwaj pp. Stamirowscy. Nie wiemy, dlaczego dwóch pp. Jędrzejewiczów chciał „Czas" rozdzielić i podał, że p. Becka zastępował naczelnik wydziału p. Jędrzejowski. Poco utrudniać czytelnikom orjentowanie się w nazwiskach?

Bezrobotni pracownicy umysłowi żądają wypłaty pełnych zasiłków

Dnia 10 stycznia odbyło się w Krakowie, w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6) zgromadzenie bezrobotnych pracowników umysłowych w sprawie zarządzonego częściowego tylko wypłacenia zasiłków. Po referacie generalnego sekretarza Związku tow. M. Stattera i po ożywionej dyskusji, powzięto następującą rezolucję:

„Zgromadzeni protestują kategorycznie przeciw wydanemu przez lwowski ZUPU zarządzeniu, na zasadzie którego wypłaca się jedynie 1/4 ustawowego zasiłku. **Zebrani domagają się bezzwłocznego uchylenia tego zarządzenia, które — godząc w grupę obywateli — już i tak dotkliwie znękanych moralnemi skutkami bezrobocia, wywołuje wśród nich rozgoryczenie i oburzenie, a ponadto podważa obowiązujący w państwie porządek prawny. Bezrobotni domagają się wypłacenia im pełnych zasiłków w wysokości określonej ustawą.**

„Zgromadzenie wybiera złożony z pięciu osób komitet, który w porozumieniu ze Związkiem zawodowym pracowników umysłowych, kierować będzie dalszą w tej sprawie akcją.

„Zgromadzenie upoważnia ten komitet do występowania wobec władz, łącznie z prezydjum Związku, tudzież poleca zwrócenie się do wojewody o interwencję w ministerstwie opieki społecznej, celem wydania zarządzenia bezzwłocznej wypłaty pełnych zasiłków.

„Zebranie wzywa ogół bezrobotnych i zatrudnionych pracowników umysłowych do wspólnej akcji, ponieważ fakt samowolnego niedotrzymania przez Zakład ustawowego względem ubezpieczonych obowiązku, jest ostrzeżeniem, że w razie tolerowania takiego postępowania Zakładu, wszelkie i wszystkich prawa w tej instytucji nabyte, będą miały w przyszłości wątpliwą wartość.

„Zgromadzenie apeluje do wszystkich organizacyj pracowniczych, by skonsolidowały wspólny front przeciw poczynaniom, które przekreślają znaczenie, jakie klasa pracująca przywiązywała dotąd do instytucji ubezpieczenia społecznego.

„Zgromadzenie wzywa delegatów pracowniczych do lwowskiego ZUPU, by na mającem się odbyć we Lwowie 22 stycznia nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu delegatów, wszyscy bez wyjątku głosowali przeciw projektowanemu zawieszeniu par. 47 statutu, na zasadzie którego dłużej ubezpieczeni pracownicy umysłowi mają prawo do 9-miesięcznego zasiłku.

„Zgromadzenie uchwala, że o ile Zakład **do 15 stycznia nie zarządzi wypłaty wstrzymanej części zasiłków, poszkodowani bezrobotni wystąpią przeciw Zakładowi na drogę sądową z powodu niedotrzymania przez Zakład ustawą określonych zobowiązań".**

Z dnia

OSOBLIWY LIST P. WYROSTKA

Sanacyjny „Przełom" przyłączył się do głosów, potępiających p. Wyrostka. Ten ostatni zareagował na to osobliwie — pismem następującym:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ redagowany przez WPana „Przełom" umieścił ponowny artykuł w mojej sprawie, uważać muszę stosunek znajomości między nami za nieistniejący.

Z poważaniem Dr. Wyrostek.

„Przełom" w numerze styczniowym, który się świeżo ukazał, ów list przytacza, przyczem redaktor Szurig „uspokaja" p. senatora BB, że drukując taką ocenę jego postępowania, sam „proprio motu" uznał dawniejszy stosunek znajomości za nieistniejący.

Z życia robotniczego

—o—

NOWY ZAMACH NA PŁACE ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Magistrat miasta Tarnowa uchwałą z dnia 30 grudnia 1932 obniżył płace robotnikom Zakładu czyszczenia miasta w sposób następujący:

z 3'50 zł. . . na 2'60 zł.
z 3'20 zł. . . na 2'40 zł.
z 3'— zł. . . na 2'30 zł.
z 2'80 zł. . . na 2'10 zł.

Kto nie zgodzi się na obniżkę, będzie z dniem 14 stycznia wydalony z pracy.

Należy napiętnować tę haniebną politykę wygładzania robotników, i to w tym samym czasie, w którym sanacyjne filary Olszowy i Bysiek defraudują około 20.000 złotych, a komisarz miasta już poraz drugi w tym roku bierze sobie miesięczny urlop!

Jak w świetle tej obniżki wygląda bezczelna blaga ZZZ o „dobrym" komisarzu, który chciał bezrobotnym płacić dużo i o „złych cekawistach", którzy żądali mniej niż komisarz dawał?

W elektrowni miejskiej wypowiedziano 15 grudnia pracę ośmiu robotnikom na dni 14. Jakież było oburzenie tych ludzi, gdy na same święta Bożego Narodzenia nie wypłacono im ani grosza, potrącając całe wynagrodzenie tygodniowe za pobrany węgiel.

Wstyd, by sanacyjny magistrat nie znał ustaw i nie wiedział, że wszelkie potrącenia mogą wynosić najwyżej 50 procent, ale nigdy 100 procent!

Dopiero natychmiastowa interwencja Związku klasowego i posła Ciołkosza w inspektoracie pracy spowodowała, że robotnikom tym wypłacono 50 procent zarobku, ale dopiero po świętach.

Miastem rządzi się na sposób sanacyjny, typy a la Olszowy hulają, a robotnicy przymierają głodem.

—ooo—

Tow. Dejardin, jedyna kobieta w sejmie belgijskim

O pozycji społecznej kobiety pracującej w Belgji

(Korespondencja własna)

Bruksela, w styczniu

„Madame et messieurs" (panie i panowie) — zwraca się przewodniczący do Izby. Rozglądam się zdumiony. Istotnie, po chwili dostrzegam na ławach socjalistycznych postać kobiecą. Naprędce zasięgam języka: **Lucie Dejardin** (czytaj: Deżardę), socjalistyczna posłanka z Leodjum, siostra niedawno zmarłego posła i prezydenta międzynarodówki górników. Po chwili już rozmawiamy, dzięki uprzejmemu pośrednictwu tow. **Huysmansa.** Tow. Dejardin chętnie godzi się na udzielenie wywiadu dla polskiej prasy socjalistycznej.

„Kobieta w Belgji — zaczyna tow. Dejardin — odgrywa we wszelkich gałęziach produkcji znaczną rolę. Zarówno w produkcji fabrycznej, w przemyśle, jak i w dziedzinie transportu i komunikacji (tramwaje) kobieta współzawodniczy z mężczyzną. Mimo to, w dziedzinie prawa kobieta jest upośledzona. Dotyczy to nietylko prawa publicznego, a więc np. udziału w wyborach do parlamentu, ale także i dziedziny prawa cywilnego. Obowiązujący dziś w Belgji kodeks Napoleona upośledza kobietę, a raczej zupełnie ją jako podmiot praw pomija. Stanowisko kobiety w prawodawstwie belgijskiem niewiele różni się od stanowiska małoletnich. Kodeks napoleoński uległ w Belgji wielu zmianom, nowelizowano go kilkakrotnie, nie wprowadzono jednak takich zmian, które polepszyłyby pozycję kobiety.

Jeśli chodzi o prawa polityczne kobiet, to przysługuje im prawo głosowania w wyborach do rad komunalnych (gminnych), mogą również być wybierane do parlamentu, nie mogą natomiast uczestniczyć czynnie w wyborach parlamentarnych.

— A jak się przedstawia praca kobiet na terenie parlamentarnym?

— Jesteśmy wybierane przez mężczyzn, a więc jest nas mało: tow. **Spaak** w senacie i ja w izbie posłów. Nie uważam zresztą, by kobieta-posłanka miała na terenie parlamentu jakąś specjalną misję, jakieś odrębne zadania, inne niż jej koledzy-mężczyźni. Jedynie to, że posiada więcej zrozumienia dla spraw specjalnie dotyczących kobiet, pozwala jej częściej występować z inicjatywą w zakresie takich zagadnień, jak opieka nad matką i dzieckiem i t. p.

— Jak wygląda w kraju ochrona pracy kobiet?

— Kobiecie wolno pracować w przemyśle, wedle naszego prawodawstwa, dopiero po osiągnięciu wieku 21 lat. Praca nocna w godzinach od 23 do 5-ej jest zabroniona. Obecnie walczymy o rozciągnięcie tego zakazu również na hotele.

— Czy ustawodawstwo belgijskie przewiduje urlopy z powodu ciąży?

— Istnieje prawo, zezwalające na korzystanie z bezpłatnego urlopu w ciągu 6-iu tygodni przed i 6-iu po rozwiązaniu. Kobiety zorganizowane pod egidą partji socjalistycznej walczą o częściowe przynajmniej wypłacanie zasiłków porodowych przez pracodawców. Jedynie kobiety zrzeszone w organizowanych przez nas związkach samopomocowych, t. zw. „Mutualitè" otrzymują od tych związków i częściowo od samorządu prowincjonalnego, zasiłek, wynoszący 8 franków (2 zł.) dziennie, w ciągu 42 dni, a nadto zwrot kosztów połogu. Walka o reformę natrafia obecnie, ze względu na kryzys, na szczególnie wielkie przeszkody. Staramy się sami robić co się da, organizując „La femme prevoyante", socjalistyczne towarzystwo opieki nad matką i dzieckiem.

— Jak się przedstawia w Belgji tak aktualna dziś wszędzie sprawa regulacji urodzeń?

— Propaganda świadomego macierzyństwa, konieczna szczególnie w czasach kryzysu, jest u nas niezwykle utrudniona. Sztuczne poronienia są w Belgji zakazane i obłożone surową sankcją karną. Prawo to winno być zmienione, nie w tym jednak duchu, by wyszło na korzyść prostytucji w jakiejkolwiek postaci, zarówno ulicznej, jak i salonowej. Przerywanie ciąży winno być dozwolone w tych wypadkach, gdy dziecko mogłoby przyjść na świat obciążone dziedzicznie, a dalej tam, gdzie warunki ekonomiczne nie pozwalają na należyte wyżywienie i wychowanie dziecka.

— Jak się rozwija ruch socjalistyczny wśród kobiet belgijskich?

— Kobiety stanowią doskonały materjał dla ruchu socjalistycznego, ale praca ich napotyka na wielkie trudności. Naszym związkom byłyśmy zmuszone nadać charakter samopomocowy, gdyż jedynie w ten sposób możemy uzyskać subwencje państwowe dla naszej działalności w dziedzinie opieki społecznej. Nie mogłoby być o tem mowy, gdybyśmy występowały jako zrzeszenie polityczne. Pozatem wśród naszych towarzyszy niezawsze spotykamy się z należytem zrozumieniem. Na niechęć robotników wpływa w pewnej mierze konkurencja kobiet, którą odczuwają w pracy zawodowej.

— Na zakończenie pragnęłabym przesłać siostrzane pozdrowienia polskim kobietom pracującym. Wzywam je do wytężonej pracy pod sztandarem socjalistycznym przedewszystkiem dla zrealizowania trwałego pokoju światowego.

Przy pożegnaniu proszę mą uprzejmą rozmówczynię o krótki życiorys. Okazuje się, że ta kobieta, która mówi z taką swadą i humorem, właściwym mieszkańcom Leodjum, miała tak ciężkie życie, jak tylko prawdziwa córka proletarjatu mieć może.

Warto zapoznać się z charakterystycznemi kolejami życia tej bojowniczki, związanej wszystkiemi nićmi z ruchem robotniczym.

Przyszła na świat jako dziecko rodziny górniczej. Brat jej poszedł do pracy w kopalni w dziewiątym roku życia; ona zaczęła pracować zarobkowo „dopiero", mając lat dwanaście: sortowała węgiel na powierzchni, usuwając kamienie. Mając lat 15, zostaje z kopalni wydalona za agitację podczas strajku i za protesty przeciw aresztowaniom, dokonywanym przez żandarmerję wśród strajkujących. Następnie jest służącą, lecz nie może nagiąć się do warunków tej pracy: posiada zbyt rozwinięte poczucie godności osobistej. Do dwudziestego szóstego roku życia pracuje jako praczka i prasowaczka. Gdy następnie lekarz nakazał jej porzucić tę pracę, jako niebezpieczną dla jej nadwątlonego zdrowia, udaje się na „odpoczynek" na wieś, gdzie pracuje jako robotnica rolna. Zimą w dzień pracuje nadal w pralni, wieczorem zaś uczęszcza na kursy buchalterji. Z czasem zostaje buchalterką w spółdzielni robotniczej.

Przez cały ten czas, poczawszy od 1889 r., pracuje czynnie w ruchu robotniczym. Organizuje robotnice w swoim okręgu, tworzy stowarzyszenia „La feme prevoyante" i „Mutualitè". Jest członkiem Rady Naczelnej partji i generalnym sekretarzem Socjalistycznej Federacji Kobiet. Zasiada w radzie miejskiej Leodjum. Przed czterema laty weszła po raz pierwszy do Izby Posłów, jako pierwsza i, narazie, jedyna kobieta.

K. Nowicz

ADOLF RUDNICKI

Zycie na izbie

(Dokończenie).

Jeger przyjaźnił się z Wodlickim, Olsztyn z Pińskim, Gustyński z Hercenem i cokolwiek ze sobą wygadywali pod brogiem czy gdzieindziej, jednak z każdym dniem szybciej biegali na zawołanie Biskurniewicza. Na zawołanie potrafili mieć uśmiech na twarzy; jeden Zaklicki tej sztuki nie posiadł.

— Zaklicki!

— Rozkaz!

— Czy wiecie o tem, że żołnierz musi mieć zawsze uśmiechniętą twarz?

Milczenie.

— Nie wiecie o tem: A wiecie co to jest G. P. U.?

— Wiem, panie ogniomistrzu!

— Aha! Co to jest?

— Nie wiem, panie ogniomistrzu.

— Jakto, warjata udajecie! Wiecie i nie wiecie...

— Wiem, że pan, panie **bombardjerze**, myśli tak o mnie, ale ja nie wiem, nie ja, nie ja...

— Wam się mąci w głowie Zaklicki Bombardjerem jeszcze nie jestem. Ale wam zimno?

— Nie, panie ogniomistrzu!

— Więc czemu drżycie?

— Mnie istotnie trochę zimno, panie bombardjerze.

— Powiedziałem już wam, że jeszcze nie jestem **bombardjerem.** Chłopcy rozgrzać go!!!

— Dosyć! Dosyć! **Zostawcie go!** Zaklicki ciepło wam?

Milczenie.

— Zaklicki, ciepło wam, pytam po raz drugi?

— Ciepło...

— Teraz uśmiechnijcie się. O tak... prawie dobrze. Żołnierz musi zawsze mieć uśmiechniętą twarz, gdy staje przed przełożonym, gotów do jego usług. Przełożony to Bóg!

Otóż ta gotowość była **robiona,** uśmiech robiony, wszystko — od a do z pod przymusem robione. A jeśli pod przymusem, to na charakter jednostki napewno dodatnio nie wpływa i w wieku, kiedy charakter nie jest urobiony, kiedy jest elastyczny, podatny na wpływy, pozostaje na zawsze wykrzywiony!

Trzeba było zobaczyć, jak nauczono nas postępować względem siebie samego, zachowywać się względem tego, co się myślało. Wytresowano nas w ten sposób, że ilekroć kapral czy ktokolwiek inny wywoływał ochotnika do najprzykrzejszych robót, których każdy byłby rad uniknąć, zgłaszano się gromadnie, gdyż tak właśnie należało robić, aby zostać pominiętym; na początku tak nie było. Tak długo przekonywano nas, że powinniśmy być zawsze gotowi do usług, aż sami uznaliśmy, że tak właśnie powinno być. Z biegiem czasu zaczęto ubiegać się o każdą przysługę dla podoficerów, przyniesienie obiadu dla nich było zaszczytem dla wszystkich, wyczyścić im buty dla bardzo wielu, nie mówiąc o tem, że stan posiadania każdego stał otworem dla szarż i podczas gdy koledze odmawiano gilzy, ze stosami papierosów proszono się u władz. Spodziewano się w ten sposób **uzyskać ich sympatję. I tak postępowano** z szarżami, począwszy od bombardjera, ba, od starego żołnierza, który miał służbowego. Fakt charakterystyczny, że najchetniej dawano najgorszym ze starych. Na lepszych oszczędzano, wogóle nic im nie dawano. „Tamten jest pies, cham, sołdat, więc muszę go ugłaskać, ty człowiekiem jesteś, — serce masz, ty i tak mnie zrozumiesz Ja ze strachu to, rozumiesz..."

Bardzo wyraźnie zmiana ta wystąpiła u jednego z Ukraińców, który nazywał się Tarasiuk, chłop, analfabeta, u nas konny, w cywilu podobno wódkę pędził, za co dłuższy czas w kryminale siedział. Na początku okazał się hardy, nie dał do siebie na krok podejść, — wśród swoich mocno obstawał za separacją, za unikaniem wszelkich stosunków tak z nami, jak i z szarżami Uderzyło mnie, że nigdy nie śpieszył na zbiórkę, jak inni, mało robił sobie z krzyku Mazura. Podczas czyszczenia butów drwił z innych, że tyle sił i pasty na buty łożą, ile całe nie są warte W wolnych chwilach wymykał się poza koszary. Na takiej przechadzce złapałem go jednego razu, pijącego wódkę Było to tem zuchwalsze, że urządzano bardzo często rewizje i za wódkę, którąby natychmiast skonfiskowano, groził surowy areszt. Musiał mieć dużo hartu i samowoli, aby się tego w okresie rekruckim nie przestraszyć. Od tego wypadku minęło sporo dni, gdy pewnego przedpołudnia — jeszcze za czasów rekruckich, rozeszła się wiadomość, że Tarasiuk staje do raportu karnego za brudne konie. Brudne konie były oczywiście tylko pretekstem. Że kapitan, który jak już powiedziałem bardzo niechętnie karał, dał się jednak nakłonić do wezwania rekruta do raportu, **na to wpłynęła przedewszystkiem samogonka.** I jeszcze jeden był powód niemniej ważny. Kapitanowi wydał się Tarasiuk podobnym do jednego ze starych żołnierzy, Wiernego, który, podobno w twierdzy, takie krążyły pogłoski, miał **fabryczkę wódki.** Tego Wiernego kapitan Dzięciołowski, wpakował na Dziką. Fatalne podobieństwo zewnętrzne przesądziło los Tarasiuka. Powody, dla których ogniomistrz Omaj przedstawił go do raportu, były zupełnie inne Nie imała się go tresura przy sposobach ogólnych, więc hardość i separatyzm Ukraińca trzeba było w inny sposób podważyć. Tarasiuk dostał pięć dni aresztu ścisłego: jest to najwyższy wymiar kary, przysługujący dowódcy pododdziału. I to pomogło. Gdy skazany wrócił, starał się już być inny. Już pędził na zbiórki, że drzwi o mało nie wyłamywał, krzątał się koło bombardjera, jak niańka, sypiąc komplement za komplementem, aż przykro było słuchać. Było to oczywiście **sztuczne,** robione i nie trzeba było zbyt bystrego oka żeby to dostrzec, ale podoficerkom to wystarczało. Później wprawił się w rolę, aż w nią **uwierzył.** Przecież i inni **wierzyli,** że przynieść obiad dla pana kaprala jest szczęściem, zaszczytem bez reszty.

Czy będą tak samo wierzyli **później?** Czy strach, który, obok innych uczuć, wystarczył do plucia sobie w twarz przez osiemnaście miesięcy, wystarczy na **zawsze?** Wcale o to nie chodzi. Wojna nie trwa **zawsze.** Ale ten strach wystarczy do przypędzenia rezerwisty tutaj na wypadek potrzeby Czas służby obfituje w próby, jeżeli je przetrzymuje, nie zawiodą one i później. Reszty dokona straszliwa organizacja, w której jednostka gubi się, jak plwocina w piasku.

Ukraiński „Strzelec"

Jak się dowiadujemy, ukraińskie organizacje sportowe „Łuh" zmieniły statut i poddały się kontroli urzędu państwowego wychowania fizycznego, co wywołało wielkie wrażenie w sferach ukraińskich. — Są tam tacy, którzy nazywają „Łuh" „ukraińskim Strzelcem". Wydział główny tej organizacji wydał odezwę, w której zapewnia, że nic się nie zmieniło, a krok ten podyktowany był chęcią zahamowania rozwiązywania organizacyj i chodził o to, aby członkowie „Łuhu" mogli nosić mundury. Ukraińskie sfery polityczne zapowiadają walkę przyjaciół „Łuhu" przeciw kapitulacji tego stowarzyszenia i złamaniu jednolitego frontu walki o samodzielne istnienie organizacyj ukraińskich.

Plaga kartelów

PiPsaliśmy onegdaj o kartelu naftowym i jego fatalnej roli dla klasy robotniczej i konsumentów. Jakby dla potwierdzenia słuszności naszego artykułu, otrzymaliśmy odezwę załogi robotników stalowni „Woźniak SA." w Sosnowcu. Czytamy tam:

„W dobie największego oporu istniejących w Polsce karteli przeciw obniżeniu cen na artykuły przemysłowe wystąpiła z syndykatu polskich odlewni stali stalownia „Woźniak SA." w Sosnowcu.

Posunięcie stalowni „Woźniak" jest ogromnym ciosem dla niszczących nasz kraj karteli, pozbawiających chleba całe rzesze robotników i ich rodziny. Posunięcie to, chociaż idące w kierunku obniżki cen, jest przyczyną, dla której już dzisiaj odczuwamy wrogie ustosunkowanie się zrzeszonego przemysłu do naszej placówki, istniejącej już 22 lata, wyposażonej w najnowsze urządzenia techniczne i mogącej tanio produkować, a w której dzięki zasadom współpracy kierownictwa „Stalowni" z robotnikami mimo bardzo ciężkich chwil, jakie niejednokrotnie przeżywamy, nie było za cały czas istnienia fabryki ani jednego strajku.

Wobec takiego stanowiska żerujących na naszym kraju syndykatów i karteli, w obronie tej jedynej firmy, przeciw której wymierzony jest atak zmowy syndykackiej, a zarazem w obronie naszego warsztatu pracy, występujemy, my, robotnicy „Stalowni Woźniak SA." w ilości 500 osób z rodzinami i uchwalamy co następuje:

1) Potępiamy wobec świata pracy wszelkie akty groźby i wrogie posunięcia w stosunku do „Stalowni Woźniak", jako naszego warsztatu pracy, za wystąpienie jej z syndykatu.

2) Apelujemy do odpowiedzialnych czynników, by zainteresowały się, jakiemi drogami i środkami dąży się do zniszczenia jedynej placówki, która zajęła obywatelskie stanowisko i wzywamy te czynniki, by stanęły w obronie zagrożonego naszego warsztatu pracy, udzielając mu poparcia w postaci zamówień.

Delegaci załogowi „Stalowni Woźniak SA."
(Dziewięć podpisów)

Z kraju i ze świata

—o—

WIELKA AFERA STEMPPLOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W Katowicach aresztowano 3 braci Stępieniów: aplikanta adwokackiego, właściciela biura porad prawnych i urzędnika skarbowego, pod zarzutem wielkich oszustw stemplowych, które wyrządziły skarbowi państwa wielką szkodę. Oszustwa te ciągnęły się już od roku.

74-LETNI REJENT SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA. W Łodzi w sierpniu ubiegłego roku wykryto nadużycia na szkodę skarbu w kancelarji rejenta Eugenjusza Trojanowskiego. Nadużycia sięgały sumy 22 tysięcy złotych. Obecnie rejent Trojanowski stanął przed sądem okręgowym w Łodzi, który skazał go na półtora roku więzienia oraz 5.000 złotych grzywny. — Ze względu na sędziwy wiek oskarżonego (74 lata) zawieszono mu karę na trzy lata.

MIĘDZYNARODOWE KONKURSY DLA ŚPIEWU I GRY NA FORTEPIANIE — WIEDEŃ 1933. Komitet przygotowawczy dla międzynarodowych konkursów dla śpiewu i gry na fortepianie, mających się odbyć w Wiedniu w czasie od 26 maja do 16 czerwca, do którego należą miarodajne osobistości wiedeńskiego życia muzycznego, ustalił już wytyczne wspomnianej imprezy. Dyrektor opery państwowej Klemens Krauss, jako prezes jury, skierował do znakomitych artystów kraju i zagranicy zaproszenia do wzięcia udziału w jury, na które otrzymał już liczne cenne przyrzeczenia. Polska zastąpiona jest w jury przez prof. uniw. dra Józefa Reissa z Krakowa, prof. dra Karola Szymanowskiego, prof. Stanisława Niewiadomskiego, prof. Grzegorza Fitelberga, Józefa Turczyńskiego i Adama Wieniawskiego z Warszawy. Liczba członków jury bez wątpienia jeszcze bardzo znacznie wzrośnie, ponieważ oczekuje się licznych zgłoszeń z dalszej zagranicy, a nawet z krajów zamorskich. Prośby o informacje oraz zgłoszenia kierować należy do wiedeńskiego wydziału uroczystościowego: Wiedeń VII. Messepalast.

Fabryki dziadów

Co się teraz w Polsce najwięcej produkuje? Odpowiedź na to pytanie dają pisma, ogłaszając codziennie stałą rubrykę: zamykanie fabryk, redukcja robotników, licytacje za niezapłacone podatki. W ten sposób fabryki produkują bezrobotnych — dziadów i kupców, którzy zeszli na dziady. Jeżeli się robotnika wyrzuca z jego warsztatu pracy; jeżeli — jak ogłaszają pisma — kupcowi licytuje się urządzenie sklepowe, ponieważ towaru już niema, powstaje w społeczeństwie nowy typ dziada: robotnika, zmuszonego „żyć" z zasiłku albo nawet bez niego i kupca wykolejonego, do żadnego innego zawodu nieprzydatnego.

Tosamo zresztą odnosi się do inteligencji pracującej. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych, którym widocznie tak dobrze się dzieje, że rząd uważa za „luksus" pobieranie przez nich zasiłków przez 9 miesięcy; przeszło 2.000 inżynierów bez zajęcia, bo widocznie osiągnęliśmy już tak wielki postęp techniczny, że większy jest zbyteczny; setki lekarzy i adwokatów niezarabiających nawet minimum egzystencji, bo widocznie u nas stan zdrowotny i poczucie prawa są tak świetne i ustalone, że mogą się obejść bez fachowych doradców.

W dziedzinie prawdziwej wytwórczości fabryki w Polsce nie są w takim stopniu czynne, jak w produkowaniu dziadów. Jeżeli cały nasz wywóz w r. 1932 wynosił w wartości 1083 miljonów, to po obliczeniu surowców, artykułów spożywczych, węgla, drzewa itd. ile pozostaje na fabrykaty? Jak można wogóle mówić o jakiejś wytwórczości, jeżeli — jak przed kilku dniami donieśliśmy — w takim białostockim ośrodku przemysłowym w jednym tygodniu zamyka się dwa tuziny fabryk a w zagłębiu dąbrowskiem redukuje się 3.000 robotników?

Powiedziano z zupełną słusznością, że Polska jest kompletnem cmentarzyskiem, na którego terenie żerują hjeny, zaś za bramą tłoczą się dziady, wyczekując zmiłowania od rzadkich, bardzo rzadkich ludzi jeszcze na tyle zasobnych, że są w stanie praktykować tzw. miłosierdzie wobec nędzy. Na takiem cmentarzysku nikt o wytwarzaniu koniecznych i potrzebnych artykułów nie myśli; rosną tam wierzby płaczące i brzozy smutne na znak, że z tego miejsca wyjścia na słońce tj. na inny lepszy byt już niema. A jeżeli w dodatku rozmyślnie i celowo zatrzaskuje się furtkę tj. jeżeli nic się nie robi, aby na grobach zakwitło nowe życie — cóż dziwnego, że odór trupi rozchodzi się po całym kraju, uniemożliwiając nawet dziadowską egzystencję przez odebranie nadziei na inną!

Wszystkie tzw. podpory społeczeństwa: kapitaliści i ich organ wykonawczy: państwo jakby się zmówiły, aby produkować tylko dziadów. Czy robią to pierwsi w nadziei na wyższe oprocentowanie kapitału bez ryzyka pracy, czy robi to drugie dla utrzymania fikcji mocarstwowej — rezultat jest tensam: skrupia się na ludziach pracy, na warsztatach pracy, na możliwościach zarobkowych we wszystkich zawodach. W takim stanie żyjemy — czy naprawdę żyjemy? A może tylko ciągniemy tę nieznośną egzystencję wobec glupiego przywiązania człowieka — masy do życia za każdą cenę, także za cenę głodu i poniżenia przez odbieranie jałmużny?

Robotnicy pędzą precz sanatorów

Na dzień 18 grudnia ub. r. zapowiedział swój przyjazd do Król. Huty p. Rajmund Jaworowski w celu pozyskania tamtejszych robotników do „frakcji rewolucyjnej". Robotnicy do odbycia tego zgromadzenia nie dopuścili, a p. Jaworowskiego pożegnowali gwizdaniem i na pamiątkę ofiarowali mu kilkanaście zgniłych jaj.

Taki sam los spotkał w święto Trzech Króli p. posła Gdulę w Jaworznie. Na ten dzień zostało zwołane do sali „Sokoła" w Jaworznie sanacyjne zgromadzenie, na które jako referent przyjechał p. poseł Gdula z Chrzanowa. Ponieważ aranżerowie zgromadzenia wyczuli nastrój robotników względem p. posła, przybiegli przed niego na rynek i prosto z auta uciekli z posłem do kasyna, a zgromadzenie kazali odwołać. Zgromadzeni jednakże domagali się przybycia posła na zgromadzenie, obiecując mu pachnący podarunek! Ale poseł wolał zwiać.

—ooo—

Pośrednie prawo wyborcze w gminach wiejskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

Sejmowa komisja administracyjna obradowała dziś w dalszym ciągu nad projektem ustawy o samorządzie terytorjalnym, w szczególności nad poprawkami posła Ducha (BB) o wprowadzenie w gminach wiejskich wyborów pośrednich. Przeciw tej poprawce wypowiedzieli się wszyscy posłowie opozycyjni, w głosowaniu jednak została ona przyjęta głosami BB.

Budżet sprawiedliwości p. Michałowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej obradowano nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Wydatki preliminowane są na 99,460.000 złotych, z czego na utrzymanie sądów 70,917.000 zł., a na więziennictwo 26 miljonów. złotych.

Po referacie posła Seidlera (BB) zabrał głos poseł Trąmpczyński (klub nar.). oświadczając, że czasy sanacyjne są tragedją sprawiedliwości. — W sądownictwie wprowadzono metody II oddziału śledzenia sędziów, których przekonania polityczne wydają się niepewne. Dotyczy to głównie sędziów, którzy prowadzą procesy polityczne i prasowe. W wojewódzkim wydziale bezpieczeństwa w Poznaniu prowadzi się kartotekę, w której notowane są przekonania polityczne sędziów. Mówca przytacza cały szereg faktów, — porusza sprawę brzeską i ilustruje obecne położenie sądownictwa.

Poseł Krysa (Str. lud.) wskazuje, że do wypadków majowych sądownictwo było niezawisłe, a obecnie zaś zaufanie i wiara w niezależność sądów zostały w społeczeństwie zachwiane. Podkopane jest również zaufanie do prokuratorów. Są fakty, że w wielu wypadkach przestępstw sprawom nie nadaje się biegu. Sądownictwo jest obecnie niesłychanie kosztowne, co ciężko odczuwa ludność. Wymiar sprawiedliwości jest dziś przedsiębiorstwem dochodowem. Mówca omawia rugi w sądownictwie i wypowiada się stanowczo przeciw sądom doraźnym, jako niezgodnym z konstytucją.

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

porusza wszystkie bolączki w sądownictwie — i stwierdza, że w tych warunkach nie można mieć zaufania do osoby ministra. (Mowę tow. Niedziałkowskiego podamy osobno).

Po pośle Jeszkem (BB) zabrał głos pos. Bilak (klub ukr.), omawiając sądownictwo w Małopolsce wschodniej i poruszając sprawę Danylyszyna oraz „pacyfikację" na Białorusi.

Poseł Bilak w zakończeniu oświadczył, że szubienica nie rozwiąże żadnego problemu politycznego.

Pos. Rozmarin (kl. żyd.) omawiał praktyki konfiskacyjne, dowodząc, że panuje w nich zupełna dowolność. Np. to, co skonfiskowano we Lwowie, swobodnie drukowane jest w Warszawie i naodwrót.

Następnie przemawiali posłowie Burda (BB), Rymar (kl. nar.), Seidler (BB) i min. sprawiedliwości Michałowski.

BURDA NIE ROZRÓŻNIA ENDEKA OD BEBEKA

W dyskusji nad budżetem min. sprawiedliwości zaszedł następujący incydent: Burda starał się uzasadnić konieczność rugowania sędziów, twierdząc m. in., że w Przemyślu sędziowie są endekami i gnębią BB.

Pos. Rymar żąda podania nazwisk.

Burda: Sędzia Terlikowski.

Pos. Rymar: Terlikowski do stronnictwa narodowego nie należy.

Pos. Zahajkiewicz (Ukrainiec): Przecież Terlikowski to bebek!

Burda: Nie, to endek!

Inni posłowie z tego okręgu wołają pod adresem Burdy: Terlikowski to znany bebek!

Burda próbował oponować jeszcze, ale uspokoił go przewodniczący Byrka, odbierając mu głos.

† Oswald Balzer

Wczoraj zmarł we Lwowie jeden z najznakomitszych uczonych polskich, 75-letni Oswald Balzer, dr. praw, dr. filozofji honoris causa uniwersytetów we Lwowie i Pradze, profesor prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, członek Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, oraz Akademji Nauk w Pradze i Petersburgu.

Urodzony 23 stycznia 1858 w Chodorowie, jako syn tamtejszego starosty, ukończył Oswald Balzer gimnazjum we Lwowie, poczem odbył studja uniwersyteckie we Lwowie, Krakowie i Berlinie. Objąwszy katedrę prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, rychło zdobył sobie międzynarodową sławę swiętnemi dziełami historyczno-prawniczemi, z których najważniejsze były: „Geneza trybunału koronnego" (1886); „Studja nad prawem polskiem" (1889), „Reformy społeczne i polityczne konstytucji 3 Maja" (1891), podstawowe dzieło historyczne „Genealogja Piastów" (1895), „O następstwo tronu w Polsce" (1897), „Historja ustroju Austrji" (1898), „O zadrudze słowiańskiej" (1899), „Historja porównawcza praw słowiańskich" (1900), „W sprawie sankcyj statutu mazowieckiego pierwszego z r. 1532" (1900), „Corpus iuris polonici" (tom III 1906, tom IV 1910), „Sądownictwo ormiańskie" (1909), „Statut ormiański z r. 1519" (1910), „Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego".

Gdy z początkiem bieżącego stulecia wybuchł spór między Galicją a Węgrami o granicę w Tatrach, gdyż Węgry rościły sobie prawo do posiadania Morskiego Oka, Oswald Balzer wydał świetną rozprawę „O Morskie Oko" (1906), w której historycznie i prawniczo dowiódł praw polskich do Morskiego Oka. Toteż w procesie o Morskie Oko kraj powierzył obronę praw polskich przed trybunałem międzynarodowym w Gracu Oswaldowi Balzerowi, którego znakomitej obronie Galicja zawdzięczała wówczas wygraną w tym procesie i uratowanie Morskiego Oka dla Polski.

Ostatnią pracą naukową sędziwego uczonego była rozprawa przeciw projektowi odebrania samorządu uniwersytetom, ogłoszona na czele wydanej w bieżącym tygodniu księgi zbiorowej „W obronie wolności szkół akademickich". W rozprawie tej wystąpił Oswald Balzer odważnie i stanowczo przeciw projektowi ministra Jędrzejewicza i poddał go druzgocącej krytyce.

Oswald Balzer był jedną z największych chlub nauki polskiej, w sławie światowej. Cześć jego pamięci! E. H.

TELEGRAMY

—o—

O 40-GODZINNY TYDZIEŃ ROBOCZY

Genewa, 11 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowej konferencji przygotowawczej w sprawie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, delegat pracobiorców francuskich Jouhaux oświadczył, że reprezentowane na konferencji grupy robotnicze nie zgodzą się, aby obniżenie godzin pracy miało za sobą pociągnąć obniżenie stopy życiowej robotników. Delegat rządu niemieckiego Sitzler wypowiedział się za wprowadzeniem 40-godzinnego czasu pracy.

Wojskowe sądy doraźne w całem państwie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

„ABC" donosi, że sądy doraźne dla wojskowych będą wprowadzone we wszystkich DOK na terenie całego państwa.

—ooo—

SPRAWA NIETAKTU RADJOWEGO ZAŁATWIONA

Londyn, 11 stycznia. W odpowiedzi na protest rządu polskiego z powodu propagandy antypolskiej przez radjo angielskie, przesłał rząd angielski ambasadorowi polskiemu notę, w której, jak z kół poinformowanych donoszą, wyraża ubolewanie z powodu zajścia, a równocześnie daje wyraz swego zadowolenia, iż zajście zostało zażegnane w sposób przyjazny. Nota utrzymana jest w formie serdecznej.

SZEMBEK BĘDZIE AMBASADOREM W RZYMIE

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł.). Jak słychać, wiceminister spraw zagranicznych, p. Szembek, ma objąć stanowisko ambasadora przy Kwirynale w Rzymie.

SPRAWA SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł.). W tym tygodniu w komisji sejmowej prowadzona będzie w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy rządowej o samorządzie terytorjalnym. Na porządku dziennym ustrój gminy miejskiej. Według zasiągniętych informacyj, wybory do gmin miejskich odbędą się nie wcześniej niż w roku 1934.

ZMIANY W BGK

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł.). Zastępca naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Wacław Kondelski, przeszedł na stanowisko dyrektora Banku anglo-polskiego w Gdańsku.

ZWOŁANIE SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 11 stycznia. Sejm pruski został zwołany na wtorek 17 bm.

SAMOBÓJSTWO CÓRKI TROCKIEGO

Berlin, 11 stycznia. W Karlshorst popełniła córka Trockiego, zamężna Workow, samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Istnieją dane, wskazujące, że Wołkowa popełniła samobójstwo z obawy przed wydaleniem z Niemiec. W październiku ub. r. otrzymała ona zezwolenie na przejściowy pobyt w Berlinie, celem przeprowadzenia kuracji. Po polepszeniu się jej stanu zdrowia otrzymała polecenie opuszczenia Niemiec do 31 grudnia ub. r. Wniosła ona prośbę o przedłużenie jej zezwolenia do połowy lutego i nie czekając na odpowiedź, popełniła samobójstwo.

POŻAR WIELKIEJ FABRYKI

Berlin, 11 stycznia. W olbrzymim magazynie fabryki olejów Thoerla w Harburg-Wilhelmsburgu wybuchł dziś pożar, którego pastwą padł prawie cały budynek długości 150 metrów. Pożar zniszczył wielkie zapasy materjału gotowego i surowców. Straty materjalne są bardzo wielkie.

STRZAŁY NIEMIECKIE DO STATKU FRANCUSKIEGO

Koblencja, 11 stycznia. Na Renie między miastami Boppard a Salzig oddano wczoraj z lewego brzegu do statku francuskiego „Condor" szereg strzałów. Padło około 20 strzałów karabinowych, z których kilka trafiło statek. Jedna kula przeleciała tuż nad głową kapitana statku i utkwiła w pomoście. Policja podjęła poszukiwania za sprawcami.

BEZROBOCIE W SZWECJI

Sztokholm, 11 stycznia. Z okazji otwarcia Riksdagu odczytał król mowę tronową, w której wskazał, że ogólna sytuacja polityczna świata budzi poważną troskę. Nadzieje na przywrócenie większej wolności handlu nie ziściły się. Król zapowiada pomoc dla przedsiębiorstw produktywnych, oraz wskazał na konieczność przebudowy państwowej instytucji ubezpieczeniowej dla bezrobotnych ze względu na znaczny wzrost bezrobocia.

JOHN SIMON I PAUL-BONCOUR

Paryż, 11 stycznia. W drodze powrotnej z Riwjery do Londynu zatrzymał się na krótki czas w Paryżu angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, który odbył z premjerem Paul-Boncourem krótką rozmowę.

PLAN POKRYCIA DEFICYTU BUDŻETOWEGO WE FRANCJI

Paryż, 11 stycznia. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś pod przewodnictwem prezydenta Lebruna rada ministrów, która trwała przeszło 3 godziny. Minister skarbu Cheron zaznajomił radę ministrów z szczegółami jego planów finansowych i zaproponował, aby rząd zdecydował się na przywrócenie równowagi budżetu bez zaciągania pożyczki. Rada ministrów zatwierdziła projekt Cherona jednogłośnie. Minister Cheron oświadczył, że deficyt budżetowy zamierza pokryć przez ograniczenie wydatków budżetowych o 5.326 miljonów franków, oraz dochodem z nowych podatków, które mają przynieść 5.453 miljony franków. Projekt ten został również jednogłośnie zatwierdzony.

NOMINACJE NIEMIECKICH ATTACHES WOJSKOWYCH SPRZECZNE Z TRAKTATEM WERSALSKIM

Paryż, 11 stycznia. Nawiązując do zapowiedzianej przez rząd niemiecki nominacji attache wojskowych w stolicach ważniejszych państw europejskich, oficjalny „Petit Parisien" stwierdza, że projekt rządu niemieckiego sprzeczny jest z traktatem wersalskim. W art. 179 tego traktatu Niemcy zobowiązały się nie utrzymywać misyj wojskowych, morskich, lub lotniczych w żadnem państwie. Postanowienie to może ulec zmianie w przyszłej konwencji rozbrojeniowej, ale w chwili obecnej obowiązuje w dalszym ciągu. Dziennik zauważa dalej, że nie wystarcza zresztą sama nominacja attache wojskowych. Muszą być oni akredytowani przy danych rządach a ta sprawa nie pójdzie tak gładko. W sprawie tej będą miały decydujący głos państwa, które podpisały traktat wersalski.

PO ROZRUCHACH W HISZPANJI STAN OBLĘŻENIA

Madryt, 11 stycznia. Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów, na której przedmiotem obrad była sytuacja wewnętrzna kraju. Po posiedzeniu ogłoszono komunikat, stwierdzający, że rozruchy wywołane przez elementy destrukcyjne zostały w zarodku stłumione dzięki obywatelskiemu stanowisku ludności, oraz dzięki sprężystości i czujności policji. Komunikat wyraża klasie pracującej uznanie, iż nie dała się sprowokować do wystąpienia nielegalnego. Rada ministrów uchwaliła wprowadzić stan oblężenia na terenach niespokojnych.

Madryt, 11 stycznia. Ubiegłej nocy doszło do mniejszych rozruchów jedynie w Sewilli i w Jerez de la Frontera. W Sewilli grupa ekstremistów zasypała oddział policji strzałami rewolwerowemi, poczem usiłowała zbiec. Policja podjęła za nimi pościg, podczas którego dwie osoby zostały zastrzelone. Aresztowano 12 osobników. W Jerez de la Frontera doszło między ekstremistami a policją do strzelaniny, w toku której jedna osoba została zabita, zaś kilka osób odniosło rany.

NOWA REPUBLIKA LIBANONU POD PROTEKTORATEM FRANCJI

Londyn, 11 stycznia. Wedle doniesień kierownika delegacji syryjsko-palestyńskiej w Genewie osiągnięte zostało porozumienie z wysokim komisarzem francuskim w sprawie rozwiązania problemu syryjskiego. Uzgodniony został układ, przewidujący rozwiązanie problemu w ciągu dwóch lat w ten sposób, że republika syryjska i prowincje Druzów i Alauitów mają tworzyć jedno państwo, jednakże prowincjom tym ma być przyznana daleko idąca autonomja. Republika libanońska ma pozostać osobnem państwem pod protektoratem Francji. O przyłączeniu Libanu do Syrji miałby zadecydować wynik plebiscytu, który miał by być przeprowadzony w terminie późniejszym.

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE NA KUBIE

Nowy Jork, 11 stycznia. Jak z Hawanny donoszą, doszło wczoraj w kilku miastach Kuby do poważnych rozruchów komunistycznych. W Hawannie, Matanzas i Santiago de Kuba doszło do krwawych starć z policją, przyczem wiele osób zostało ranionych. Przy pomocy wojska policja wszędzie opanowała sytuację i dokonała masowych aresztowań.

—ooo—

PPS DZIELNICA ZIELONA-ŁYCZAKÓW

We czwartek, dnia 12 stycznia b. r. o godz. 7 odbędzie się w sali Związku Zawod. Kaflarzy

UROCZYSTE ZEBRANIE POŚWIĘCONE UCZCZENIU 40-LETNIEGO JUBILEUSZU PPS

Przemawiać będą tow. **Drewniak, Lisiewicz i Żelaszkiewicz.**

Na uroczystość powyższą zaprasza się członków komitetów dzielnic. — Związków Zawod. i TUR.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Samum" (Abon. 6).

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5 — przedstawienie zakupione).

COLOSSEUM
Film: „Meluka, kwiat Marakeszu" i rewja „1000 kg. śmiechu".

—ooo—

WPISY na drugie półrocze do gimnazjum, szkoły powszechnej i przedszkola im. **H. Jordana, ul. św. Mikołaja 16** przyjmować się będzie w czasie ferji wakacyjnych.

—ooo—

—ooo—

DRUGI SPEKTAKL „EUGENJUSZA ONEGINA". — Powtórzenie niedzielnej premjery przyjętej nader życzliwie przez publiczność i prasę odbędzie się w sobotę 1 bm. Spektakl ten stoi pod znakiem wielkiego sukcesu Marji Sokół, Zofji Halińskiej, Janiny Hupertowej, St. Hinglerówny, Edmunda Płońskiego, R. Petera, K. Użejki i innych. Wysoki poziom tego spektaklu operowego, świetna gra całego zespołu, oraz piękno muzyki Czajkowskiego — składają się na znakomitą całość tej opery. Pomimo znacznych kosztów ceny miejsc już od 45 groszy do 5'20 zł.

„STRASZNY DWÓR" Z HELENA LIPOWSKA. — Opromieniona niebylejakiemi sukcesami, odniesionemi w Warszawie, Poznaniu i Łodzi, przybywa tylko na dwa występy ulubienica Lwowa, znana doskonale z zeszłorocznych występów Halina Lipowska. Jej występ w „Strasznym dworze" budzi ze zrozumiałych względów ogólną sensacje, gdyż partja w tej operze jest jedną z najlepszych kreacyj wokalnych tej artystki. Przy pulpicie dyr. Adam Dołżycki.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Jim i Jill" znakomita komedja muzyczna C. Greya i G. Newmana święci codziennie ogromne triumfy. Rozbawiona publiczność oklaskuje tak świetnych wykonawców, jak kapitalne, dowcipne powiedzenia sztuki.

NAJBLIŻSZA PREMJERA teatrów miejskich będzie znakomita sztuka H. G. Cherstertona pod tytułem „Magja". Reżyserja spoczywa w rękach wybitnego reżysera scenicznego i filmowego p. Janusza Werneckiego, znanego publiczności lwowskiej z dawniejszych lat, — który gra zarazem główną rolę w sztuce.

COLOSSEUM. Dziś w dalszym ciągu grana będzie wesoła rewja pod tytułem „1000 kg. śmiechu", która cieszy się niebywałem powodzeniem. Nastrój humoru panuje niepodzielnie na widowni, a każdy numer programu nagradzany jest silnemi oklaskami. Również film dźwiękowy „Meluka, kwiat Marakeszu" stwarza znakomitą całość programu.

CYGANIE. Interesujący wieczór muzyki i poezji cygańskiej odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 19'30 w wielkiej sali Instytutu technologicznego (ulica Bourlarda 5). Udział biorą: Rena Kopaczyńska, art. op., Władysława Ekesówna (Ewa Nastor), art. operet., Karol Moskal-Czajkowski, art. op., Zuzanna Łozińska, art. dram., prof. Igo Szafir, skrzypek, Henryka Sucherowa i Eugenja Gillówna, pianistki, oraz chór lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Harfa" pod dyrekcją Stanisława Kinalskiego. Słowo wstępne o muzyce cygańskiej wypowie Henryk Schnützer. W programie między innemi utwory sławnego muzyka cygasńkiego Jana Bihariego oraz poezje pisarza cygańskiego Palą Sandora (w przekładach polskich).

—ooo—

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oddział we Lwowie składa podziękowanie firmom „Branka" i Höffingera za ofiarowanie słodyczy na gwiazdkę oraz zarządom Związków zawodowych za ofiarowane subwencje.

—ooo—

GRUNT TO „MOCARSTWOWOŚĆ". Brak pracy, brak kredytów na roboty publiczne, na przemysł, na handel, na... emerytury. Z braku środków do życia popełniła samobójstwo 23-letnia niewiasta. W bramie realności usiłował pozbawić się życia bezrobotny. Za porzucenie dziecka aresztowano młodą matkę. Sąd doraźny za napad i rabunek 3 zł... Nieopisany głód i nieprawdopodobna nędza. To jedna strona medalu obecnego dziś. Druga strona: ckliwa atmosfera kawiarniana, bagienko szablonu, porządku, miłostek i dobrego tonu. Życie od jednej zabawy do drugiej, sport, boks, rumba. Byczo jest i basta. Grunt to pieniądz. Za niego można przecież kupić całą zgraję foksterjerów politycznych, dziennikarskich fordanserek, rymorobów okolicznościowych hymnów i rozbijaczy ruchu klasowego.

Jeszcze nie jest tak źle, można jeszcze „przyciągnąć pasa", wszak przy „ubóstwie stołu i odzieży" wzrastają wartości duchowe narodu, jak rzekomo uczy historja, a co skandują mizerni aktorzy tragicznego filmu, którego nazwa — dziś. Banda pozerów o obliczu świętoszków, banda obłudników i dekorowanych tchórzów, która zakrywa swą niechlubną działalność płaszczem zasług innych, wie tylko jedno: „brać" póki pora, w przerwie między zabawą, a braniem intensywnie śliniąc. Ślinić zresztą tylko umieją... Jak kartę po karcie, wyciągali pieniądz publiczny, a gdy spostrzegli, że mają już mało, błękitnokrwiste oszusty sięgnęły po łapówkę dominium księstwa Pszczyńskiego. Cóż to szkodzi, że traci na tem państwo? — grunt to mocarstwowość. Racja stanu, patrjotyzm dobry dla maluczkich — my... to brać. Tak fabrykuje się złodziejów.

ŚWIECE PODROŻAŁY. Gdy w jesieni kilogram świec kosztował 1'30 zł., obecnie każą płacić 1'70 zł. Syndykat fabrykantów świec bezczelnie wyzyskuje swój monopol na rynku i mimo powszechnej nędzy uprawia paskarstwo. Cóż na to władze?

JEST W LESIE SKARB UKRYTY... Wczoraj Sygniówka poruszona została nieprawdopodobnym, a jednak prawdziwym, wesołym wypadkiem. Geneza jego tkwi w marzeniach sennych Mieczysława Kuliga, elektrotechnika, któremu przed rokiem anioł we śnie wskazał miejsce w lesie biłhorskim, gdzie zakopana jest skrzynia pełna złota i klejnotów. Anioł jednak postawił warunek, że Kulig nie śmie ruszyć skarbu przed rokiem 1933. Kulig przyrzekł i dotrzymał słowa. Tajemnicę tę opowiedział Kulig bratu swemu, pod groźbą jednak „śmierci" w razie zdrady. Z początkiem więc roku 1933 Kulig postanowił przystąpić do odkopania skarbu... O tajemnicy tej dowiedział się jednak i ojciec Kuliga i sprawę przed stawił znajomemu adwokatowi... Zorganizowano całą ekspedycję na poszukiwanie skarbu w lesie i to podobno nawet przy pomocy policyjnego wilczura... Kilkugodzinne kopanie w oznaczonem przez „anioła" miejscu w lesie nie dało żadnego rezultatu, prócz wielkiego wykopanego dołu. Kulig i jego pomocnicy zaprzestali kopania — jednak część mieszkańców Sygniówki nie dała za wygraną i podjęła kopanie na własną rękę.

OSZUST ŻERUJE NA NAIWNYCH. Na terenie województwa lwowskiego i sąsiednich grasuje od pewnego czasu osobnik, podający się za Stefana Kazana z Lubaczowa, zbierając od adwokatów dobroczynne datki na rzecz Henryka Sobolewskiego rzekomo b. adwokata w Moskwie, który powróciwszy do Polski zamieszkał rzekomo w Lubaczowie i pozostaje bez środków do życia. Wymieniony Kazan posiada przy sobie odezwę podpisaną przez rzekomego Sobolewskiego, w której ten powołuje się na zezwolenie starosty powiatowego w Lubaczowie Kaszubskiego. Ponieważ tak Kazan jak i Sobolewski nie są w Lubaczowie znani, przeto zachodzi podejrzenie, że ów Kazan jest oszustem wykorzystującym ofiarność i łatwowierność adwokatów. Kazan w dniu 27 grudnia 1932 był we Włodawie poczem miał się udać w kierunku Chełma, Brześcia lub Lublina.

OBUCHEM W GŁOWĘ. Franciszek Orlof z Lewandówki, w czasie kłótni i wynikłej stąd bójki obuchem siekiery poranił ciężko Marję Tyczyńską (3 Maja) z Lewandówki. Orlofa aresztowano.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA. Onegdaj w mieszkaniu przy pl. Bernardyńskim służąca Pinkasów miała wykąpać ich córeczkę. Gdy zestawiała kociołek z wodą wrzącą z pieca w kuchni urwało się ucho i wrzątek wylał się na dziecko, które przewiezione do szpitala zmarło.

MARTA OSTENSO 55

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Włożyła niebieską suknię, której kolor w szarych jej oczach podkreślał błękit i ułożyła włosy luźno nad czołem. Poczem nakryła stół białym obrusem i postawiła na nim bukiet purpurowobłękitnej goryczki, zerwanej w pobliżu chaty. Odgłos zbliżających się kroków gwałtownym rumieńcem oblał jej lica i rozpalił skronie. Pewnie Bejlis! Odwróciwszy się jednak, ujrzała w drzwiach Lilę Fletcher. Opanowała swe rozczarowanie.

— Ach, Lila!

— Dzień dobry, Elzo! Tylko proszę cię, byś nie zemdlała, że odkryłam twoją kryjówkę! Dwaj wasi robotnicy wracając do domu rozmawiali z ojcem, i opowiedzieli mu, żeście się wprowadzili. Ach, Boże — biegłam tak szybko, że nie mam już tchu!

Elza podsunęła jej krzesło. — Nie powiesz chyba, że całą drogę z domu odbyłaś pieszo w ciągu tego krótkiego czasu, od odejścia robotników?

— W ciągu krótkiego czasu? A mnie się zdaje, że szłam całą wieczność — dniem i nocą — przez długie tygodnie! Wędrowałam jak grzech. — Urwała, przebiegła pokój spojrzeniem i zatrzymała je na stole nakrytym do wieczerzy z wazą kwiecia na środku. — Beja niema jeszcze w domu?

— Pojechał po ostatni ładunek rzeczy. Powinien jednak wrócić lada chwila. Słysząc twoje kroki, myślałam, że to on.

Lila w roztargnieniu gryzła wargi i z obawą patrzała przez otwarte drzwi. Zimny lęk wstrząsnął Elzą. Na policzkach Lili płonęły dwie purpurowe plamy, kolana jej trwożnie ocierały się o siebie.

— Elzo, posłuchaj — zaczęła szybko. — Muszę pomówić z tobą, inaczej oszaleję! Chciałam ci powiedzieć już owego wieczora na zabawie tanecznej, ale... nie byłam jeszcze całkiem pewna... a potem zniknęłaś, zanim znalazła się sposobność... Rozpaczliwie powstrzymywała łkanie. — Wiesz, że od powrotu Joela, spędzałam z nim dużo czasu. Byłam zadurzona do szaleństwa... do szaleństwa! Aksela mało widywałam... nie chciałam go widywać! — Mówiła głosem podniesionym, który teraz brzmiał histerycznie. — Teraz... nie mogę go już widywać! Nie mogę mu spojrzeć w oczy... nie mogę mu tego powiedzieć!

— Lilo, co masz na myśli? Nie możesz mu powiedzieć, że kochasz Joela? — spytała Elza, usiłując spłoszyć nagle powstałą, nieokreśloną jeszcze obawę.

— Tak, rozumie się... tak... ale... nie to mam na myśli. Ach Elzo... sądziłam, że zrozumiesz... wszak jesteś mężatką i... zaoszczędź mi proszę, powiedzenia!

Elza zerwała się i wlepiła w nią oczy. Ale trwożne przypuszczenie utwierdzające się w niej teraz, nie przeszkodziło jej zauważyć, że Lila mimo całą rozpacz nie zapomniała ufryzować sobie włosów, lśniących w tej chwili tak samo, jak w świetle lamp podczas owej zabawy. Chcąc uporządkować myśli, podeszła do drzwi i u stóp wzgórza zobaczyła Bejlisa, zeskakującego właśnie z wozu. Poczem zdumionem spojrzeniem objęła Lilę, która wybuchła spazmatycznym płaczem; nigdy nie przypuszczała, by Lila Fletcher zdolna była do głębokiego uczucia. Podbiegła jednak ku niej, głaskała ją po włosach i zaczęła przemawiać uspakajająco, jakkolwiek sama nie wiedziała, co mówi.

— Lilo, nie płacz! Bejlis nadchodzi — jest już u stóp pagórka. Staraj się wyglądać jak zwykle — no, szybko! Lilo, posłuchaj — czy Joel wie o tem? Powiedziałaś mu?

— Tak, w przeddzień jego wyjazdu! — łkała Lila. — Och, Elzo — ja, która nigdy... przecież mnie znasz dostatecznie, by wiedzieć... nigdy nie byłabym... Głos jej załamał się a z oczu znowu polały się łzy.

— Cicho — cicho! — uspakajała Elza. — I co ci powiedział? Czy nie zaofiarował się, że coś zrobi dla ciebie? Już w tych pytaniach czuła sama płonność wszelkich słów.

Lila odrzuciła z czoła jasne włosy. — On? Co powiedział? Gdy napomknęłam o małżeństwie, zdawał się nie słyszeć nawet, co mówię. A ja mu się przecież nie mogę rzucić na szyję, nieprawdaż? Skoro mnie nie chce, to wskoczę raczej do potoku, zanim...

— Głupie gadanie! — ofuknęła Elza. — Nie mówmy już o tem teraz! Wyśpij się, a jutro przyjdę do ciebie. No, szybko — uspokój się: zaraz wejdzie Bejlis!

— Prześpij się! — beznadziejnie powtórzyła Lila.

Obładowany resztą swego mienia z domu Carewów, wszedł Bejlis. Hallo, Lilo! — zawołał od progu. — Teraz widzisz, co znaczy ożenić się, hę?

Lila wstała, zabierając się do odejścia. — Hallo, Bej! — odpowiedziała. — Muszę odejść! — rzekła cicho do Elzy. — Mama czeka na mnie z wieczerzą. Powiedziałam jej, że skoczę tylko do Fanny Ipsmiller. Muszę teraz spieszyć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

KIESZONKOWIEC. Marcin Sobejko schwytany został w dniu wczorajszym na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na placu Teodora na szkodę Rudolf Anny z Sołonki Małej. Boczunia Piotra aresztowano za kradzież pościeli na szkodę Skorobeckiej Jadwigi (Droga Wólecka 14).

ZA PORZUCENIE DZIECKA. Helena Późniewicz ze Zniesienia, aresztowana została za porzucenie swego dziecka w bramie realności przy ul. Jabłonowskich. Przy podrzutku znaleziono karteczkę tej treści: „Nazywa się Zbigniew Alfred. Zostawiam go ojcu, bo nie mam środków do życia. Matka się mnie wyrzekła, nie mam pracy i dachu nad głową".

NA GAPĘ. Za jazdę bez biletów aresztowano na dworcu trzy osoby, podejrzane o kradzież, aresztowany 2 osoby, a jednego z przytrzymanych osobników zabrano do aresztów celem stwierdzenia tożsamości.

SAMA GARDEROBA. Ofiarą złodziejskich apetytów pada ostatnio przeważnie garderoba. — W dniu wczorajszym poza kradzieżą pościeli i kradzieżą kieszonkową miały miejsce 3 kradzieże garderoby, w czem dwie udałe. I tak Zofji Wacławskiej (Szpitalna 84) między godziną 18—20 jacyś nieznani sprawcy skradli garderobę i bieliznę łącznej wartości 1350 zł. Garderobę damską oraz męską skradziono po uprzedniem włamaniu się do mieszkania Wład. Maśkiewicza (Marcina 28). Wartość skradzionych przedmiotów szacuje poszkodowany na 1.030 zł. Za kradzież garderoby wart. 500 zł. na szkodę Konirowej Henryki aresztowano Rybaka Eustachego z Lewandówki.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS odbędzie się w piątek 13 bm. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEZY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we czwartek 12 bm. o godzinie 19'30 w lokalu własnym.

ZNMS. W sobotę 14 bm. o godzinie 18'30 referaty tow. Górskiego i Kuronia. Ze względu na aktualność spraw uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 13 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik LOPP. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.10: „Żałosna historja o pajacyku Frycku". 16.25: Gramofon. 16.40: „John Locke, ojciec liberalizmu". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert solistów. 18.40: Gramofon. 18.50: „Człowiek i maszyna". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Powodzenie w interesach". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Szlakiem powieści polskiej". 20.15: Recital fortepianowy Rubinsteina. 21.00: Koncert europejski z Medjolanu. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Cztery djabły".
APOLLO: „Raj podlotków".
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Pod czarem Neapolu".
GRAŻYNA: „Komenda serc".
KOPERNIK: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MARYSIENKA: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MIRAŻ: „C. k. Feldmarszałek".
OAZA: „Człowiek, którego zabiłem" i rewja.
PALACE: „Żona na jedną noc".
PAN: „Neapol, śpiewające miasto".
PASAŻ: „Jackie marynarzem" i „Tajny dokument".
PROMIEŃ: „Niebieski motyl", oraz chór rosyjski.
RAJ: „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Dr. Jekyll i mr. Hyde" i rewja. „Świerszcz".
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Szatański plan" (Tom Mix).

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „JACUŚ NIEROBA I JEGO PRZYJACIEL", W. Raorta, komedjobajka dla dzieci

Co jak co, ale przedstawienia dla dzieci mają zawsze predestynowane niejako powodzenie — dziecko nie odróżnia rzeczywistości od mniej lub więcej udatnego złudzenia, nie analizuje ale przeżywa: dziwne tedy, że obecne kierownictwo teatru, tak sympatyczną dotąd cieszące się opinją, w minimalnym zakresie uwzględnia ten dział, mający ogromne znaczenie dla kultury młodego pokolenia. Coprawda, swojskich dobrych sztuk tego rodzaju nie mamy zadużo — ale też można sięgnąć do bogatej „literatury dziecięcej" obcych narodów: są tam skarby, z których czerpać można przy równoczesnem lokalizowaniu i aktualizowaniu tła i tematu.

Sztuka Raorta, oparta na gruncie rodzimym, znakomicie zbudowana, bezpretensjonalna, tj. obywająca się bez fantastyczności — niejednokrotnie chybiającej celu, bo niezdrowej dla małych widzów wskutek wybujałości pomysłów — posiada wszystkie walory estetyczne i pedagogiczne, uprawniające ją do zajęcia poczesnego miejsca w dziedzinie teatru dla dzieci i młodzieży. Nie zaszkodziłoby jej trochę więcej epizodów komiczno-humorystycznych — co ostatecznie da się jeszcze uzupełnić; zbyt sielankowo kreśli autor stosunek wojewody w dawnej Polsce szlacheckiej do chłopków — ale ostatecznie na prawdziwy pogląd w tej sprawie dzieci mają jeszcze czas. Na korzyść jednak sztuki podnieść trzeba, że poucza i karci, bawiąc treścią, nie wydymając jej mądremi perorami moralnemi, któreby dzieciom przypomniały nudne zwykle dla nich pouczenia wychowawcze w domu i szkole.

I jeszcze jedno. Autor trafnie odczuł, że mały widz powinien opuścić teatr w radosnym nastroju i dlatego nad historyjką o Jacusiu i jego przyjacielu unosi się przez cały czas pogoda; sztuka pławi się w jasności letniego krajobrazu wsi polskiej, a perypetje obu chłopców nie mają dramatycznego zabarwienia. Wesoło więc było w czasie przedstawienia i po jego ukończeniu, a wypełniona szczelnie widownia wróży dalsze powodzenie tej komedyjce, sympatycznej i dla nas, ludzi zgorzkniałych (nie może być inaczej w dobie obecnej).

Wystawa bardzo staranna; gra artystów zastosowana do młodziutkiej publiczności — poza niepotrzebnem „mazurowaniem", utrudniającem zrozumienie słów a nieraz i całych zdań.

Artur Ćwikowski.

Z sali koncertowej

PIANISTA ARTUR RUBINSTEIN

Młodzieńczy, nie zawsze opanowany temperament, wzorowa technika i wrodzona muzykalność — oto kilka z jego licznych zalet artystycznych. Prawda, że p. Rubinstein nie zawsze powoduje się wiernością stylu, względnie tradycją, przyjętą przy utworach Chopina, ale jego napozór odmienna interpretacja posiada jednolitą myśl przewodnią i takie zboczenie od przyjętego pojmowania jest u tego artysty celowe i świadectwem prawdziwego natchnienia. W jego grze, w wyrazie uczucia, niema nic banalnego lub przypadkowego; głębokie opanowanie ducha kompozycji, niezwykła energja, potężna gra akordowa i wyrazistość melodyjnej linji oraz rytmiki — wskazują na potężną i oryginalną indywidualność muzyczną.

Koncertant grał utwory Chopina, Brahmsa, Liszta, Manuela de Falla i wielu innych nadprogramowo. Których kompozytorów p. Rubinstein gra najlepiej, trudno stanowczo osądzić, pewne jest zaś, że wszystkich interpretuje zajmująco.

Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

ODROCZONE ROZPRAWY

W rozprawie przeciw Adolfowi Halpernowi, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa i braciom Józefowi i Izraelowi Wilnerom, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa, o czem wczoraj donosiliśmy, nastąpiło odroczenie, celem powołania nowych świadków.

ROZPRAWY PRZED PRZYSIĘGŁYMI W STYCZNIU

W dniu 16 bm. rozpoczynają się roki sądu przysięgłych. Dnia tego staną przed sądem: Wasyl Łapczak i towarzysze, oskarżeni o rabunek; dnia 17 bm. Stefan Wlach za fałszerstwo monet; 18 bm. Andrzej Biliński, oskarżony o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia: 20 bm. Jan Czyż, oskarżony o podpalenie; 23 bm. Adolf Drescher i towarzysze, oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej; dnia 30 bm. Saul Danzer, oskarżony o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia; 31 bm. Feliks Stankiewicz, oskarżony o taką samą zbrodnię jak poprzednik i dnia 6 lutego br. Wasyl Turkowski, oskarżony o zbrodnię zdrady głównej.

Z POWODU SPORU O GRUNT

Między Iwanem Kwasnycią (lat 21), a Dymitrem Piadykiem (lat 28), mieszkańcami Błyszczowodów, powiat Żółkiew, był spór na tle gruntowem, który z czasem przerodził się w nienawiść. Dnia 21 kwietnia 1930 r., t. j. w drugim dniu świąt Wielkiej Nocy, po wyjściu z cerkwi Kwasnycia spotkał Piadyka. Z odległości pięciu metrów z dobytego rewolweru strzelił w kierunku Piadyka, ale chybił. Oskarżony bronił się, że strzelał na postrach, gdy za tę strzelaninę ujrzeliśmy go siedzącego na ławie oskarżonych. Przewodniczy s. Tertil, oskarża prok. Wondrausch, broni dr. Weinsaft. Oskarżonego sąd, po przeprowadzonej rozprawie skazał na czternaści dni aresztu za przekroczenie obrony koniecznej, którą to karę oskarżonemu darowano.

ZAZDROŚĆ POPCHNĘŁA GO DO ZBRODNI

W roku 1927 w towarzystwie muzycznem „Lira" poznał niejaki Leon Brückner (Nenckiego 8) urzędnik prywatny pannę Salę Bogner. Już w maju 1928 roku Brückner oświadczył się o rękę panny Sali i został przyjęty. Tu dopiero zaczyna się pasmo udręczeń pana Leona, który równie jak był namiętny, tak był zazdrosny. Zazdrość ta zaprowadziła pana Leona dziś przed kratki sądowe. Bowiem Sala nie znosiła monotonji, co przy zazdrości p. Leona w rezultacie sprowadziło zerwanie. Ponieważ p. Leon nie potrafił zapomnieć panny Sali, dnia 18 stycznia 1930 r. spotkawszy ją koło teatru, błagał, by wróciła zpowrotem do niego, a nie chodziła z innym. Bognerówna jednak odrzuciła propozycje Brücknera, wtedy ten dobył z kieszeni sztylet i ugodził 4-krotnie Bognerównę w głowę, a dwa pchnięcia zadał jej w ramię. — Bognerówna cudem tylko uniknęła śmierci. W międzyczasie, w roku 1931, oskarżony po wyzdrowieniu Bognerównej przeprosił ją, pobrali się, żyjąc szczęśliwie. Zamachu morderczego dokonał dlatego, bo kochał ją nad życie i zazdrosny był o nią do szaleństwa. — Żona oskarżonego uchyliła się od zeznań, trybunał zaś skazał Brücknera na sześć miesięcy więzienia. Karę tę darowano Brücknerowi na podstawie amnestji.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.